

Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 259 Rok 65 Niedziela, dnia 10 listopada 1935

Zajęcie Makale przez Włochów?

Abisyńczycy stawiają silny opór — Włosi zdołali opanować sytuację tylko dzięki zaciętym atakom na bagnety i huraganowemu ogniu karabinów maszynowych - Sprzeczne doniesienia

Londyn. (INS). Obecnie nadchodzą szczegóły z walk stoczonych o Makalle. Wszystkie wiadomości nadchodzące z Adis Abeba, Asmary i Rzymu zgodne są co do tego, że walki o Makalle były bardzo zacięte. Włosi podejmowali kilkakrotnie próbę ataku na Makalle. Drugi atak włoski został przez nieprzyjaciela skutecznie odparty. Abisyńczycy zdołali nawet opanować wszystkie wzgórza, okalające miasto i zmusić oddziały Askarisów do wycofania się ze zdobytych pozycji podmiejskich. Wskutek tego Włosi musieli przystąpić do oczyszczenia poszczególnych wzgórz z oddziałów abisyńskich, które usadowiły się na tych ważnych punktach strategicznych z karabinami maszynowymi i artylerią, aby przyspieszyć zdobycie Makalle.

Według doniesień dalszych, nadeszłych z Asmary, szczególnie zacięte były walki na północny zachód i wschód od Makalle. Pod miejscowością Amba Salana, położoną na południowy zachód

od miasta Aguli w odległości 35 kilometrów na północny wschód od Makalle, obie partie stoczyły bardzo zacięte walki na bagnety. Dopiero po dłuższym ogniu karabinów maszynowych i ponownym ataku na bagnety Askarisów Abisyńczycy wycofali się ze swych pozycji, pozostawiając na placu boju 40 zabitych i kilkunastu jeńców.

O wzmagającym się oporze oddziałów abisyńskich donoszą również z pozostałych frontów. Straże przednie oddziałów rasa Kassas i rasa Sejuma sprawiają bardzo dużo kłopotu wojskom włoskim, które zmuszone są staczać coraz to nowe walki.

Berlin (Tel. wł.) Korespondent wojenny N. B. I. donosi, że w piątek rano wojska włoskie obsadziły Makalle. Pierwszy wszedł do miasta oddział płk. Broglia. Oddziały zatrzymały się przed fortem, który Włosi musieli w r. 1896 opuścić. Ras Gugsą objął w imieniu Włochów w posiadanie swój zamek.

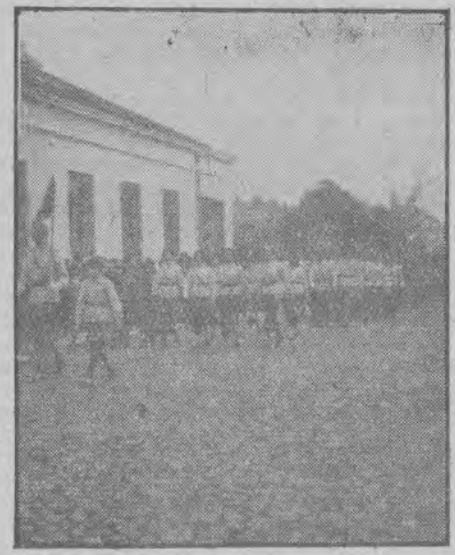
Adis Abeba (Tel. wł.) Wojska abisyńskie gromadzą się w trzech kierunkach. 40 tysięcy wojowników podąża wzdłuż rzeki Dżuba. Druga armia idzie do Agadenu, trzecia, licząca 30 tys. ludzi gromadzi się około Dire-Daua. Z koncentracji tej wnosić należy, że Abisyńczycy przejdą do ofensywy w Ogadenie.

Paryż (PAT). Ras Gugsy został mianowany gubernatorem Makalle. Wojska Gugsy zajęły zamek Negusa Dona.

Oddziały czarnych koszul, należące do armii generała Sanini'ego, wkroczyły do Dolo, położonego o 10 mil na wschód od Makalle.

JESZCZE O SANKCJACH

Waszyngton (Tel. wł.) Koła polityczne oczekują na nowy „krok sankcyjny” prezydenta Roosevelta wobec Włoch. Przypuszcza się, że prezydent zwróci się do kongresu z żądaniem zakazu wywozu ropy oraz róż-



Młodzi S. N. w Radomsku w drodze z kościoła do lokalu Stronnictwa podczas uroczystości w poprzednią niedzielę.

nych olejów, dalej bawełny i zboża.

Londyn (Tel. wł.) Londyńskie sfery zainteresowane w przemyśle naftowym nie dają wiary pogłoskom, jakoby trzy wielkie międzynarodowe towarzystwa naftowe miały wkrótce nawiązać rokowania w sprawie możliwości przerwania dostaw ropy do Włoch. Sfery naftowe brytyjskie nie przewidują żadnej akcji odcosobnienia.

Echa znanych zająć z dnia 14 września br. w Krzywiniu (Wlkp.)

Proces o tragiczne zajścia po pogrzebie

Na ławie oskarżonych zasiadło 28 osób — Co mówi akt oskarżenia

Leszno. (Tel. wł.) Wczoraj o g. 9 rano rozpoczął się przed wydziałem zamiejscowym poznańskiego sądu okręgowego w Lesznie proces o zajścia w Krzywiniu, które miały miejsce w dniu 14 września r. b.

W wyniku zająć została ranna ciężko i zmarła s. p. Kwiecińska. Poza tym ranieni zostali T. Tycner z Kopaszewa, który obecnie jest już prawie całkiem zdrowy, Stefanja Pawłowska, której amputowano nogę oraz p. Fr. Gabrjelski, któremu grozi również amputacja nogi.

28 oskarżonych

Przewodniczy sądowi s. o. Kamiński, oskarża prok. Baszkowski.

Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci dr. Celichowski, Kwasięborski i Howorka z Poznania.

Proces wzbudził w Lesznie wielkie zainteresowanie. Sala sądowa, na którą wpuszczano tylko za legitymacjami wstępu, jest przepelniona.

Na ławie oskarżonych zasiadło 28 osób. Są to ludzie przeważnie w wieku starszym, robotnicy oraz rolnicy z Krzywina i okolicy. Wśród nich znajduje się 5 kobiet. Oto nazwiska oskarżonych: 1) Jan Górecki, rolnik, zamieszkały w Krzywiniu, lat 48; 2) Jan Kąkolewski, maszynista-robotnik, zam. w Krzywiniu, lat 52; 3) Józef Michałowicz, rolnik, zam. w Krzywiniu, lat 42; 4) Franciszek Górecki, rzeźnik i rolnik, zam. w Jerce pow. Kościan, lat 56; 5) Marcin Pudysiak, robotnik zam. w Krzywiniu, lat 56; 6) Józef Górecki, rolnik, zam. w Krzywiniu, lat 57;

7) Jan Wawrzyniak, robotnik, zam. w Krzywiniu, lat 25; 8) Stefan Strzyżyński, obuwnik, zam. w Krzywiniu, lat 26; 9) Bronisław Strzyżyński, młynarz, zam. w Krzywiniu, lat 33; 10) Henryk Nędzewicz, robotnik, zam. w Krzywiniu, lat 32; 11) Franciszek Krysiak, rzeźnik, zam. w Krzywiniu, lat 30; 12)

Stanisław Piotrowski, handlarz, zam. w Krzywiniu, lat 36; 13) Bronisław Kaczmarek, przemysłowiec, zam. w Krzywiniu, lat 48; 14) Władysława Michalska zam. w Krzywiniu, lat 23; 15) Antoni Grygiel, robotnik, zam. w Krzywiniu lat 30, 16) Feliks Smyślny, robotnik zam. w Maciejowie pow. Le-

szno, lat 23; 17) Jan Ginter, robotnik, zam. w Krzywiniu, lat 17; 18) Roman Ślusarek, robotnik, zam. w Krzywiniu, lat 17; 19) Józef Tycner, rzeźnik, zam. w Kopaszewie pow. Kościan, lat 30; 20) Jan Kurasieński, robotnik, zam. w Zglicu pow. Kościan, lat 28; 21) Franciszek Hojak, krawiec, zam. w Krzywiniu, lat 32; 22) Czesława Nędzewiczówna, zam. w Krzywiniu, lat 20; 23) Helena Muszyńska, właśc. składu skór, zam. w Krzywiniu, lat 23; 24) Leon Pacholski, robotnik, zam. w Osiecznej pow. Leszno, lat 33; 25) Joanna Konieczna, zam. w Krzywiniu, lat 20; 26) Stefan Tycner, handlarz, zam. w Krzywiniu, lat 36; 27) Marta Bielewiczowa, zam. w Krzywiniu, lat 36; 28) Ignacy Ekert, kołodziej, zam. w Krzywiniu, lat 84.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Akt oskarżenia

Wyżej wymienieni obwinieni są — według aktu oskarżenia — o to, że w dniu 14 września r. b. w Krzywiniu w pow. kościańskim brali udział w zbiegowisku publicznym, które, w zamiarze zmuszenia policji do wypuszczenia na wolność przytrzymanych tego samego dnia członków Wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego, wspólnymi siłami dopuściło się zamachu gwałtownego na zagrządzających tłumowi drogę funkcjonariuszów policji państwowej: st. poster. Sobka, Cichorzewskiego, poster. Rybarczyka, Kostrzewę i Domańskiego, obrzucając ich kamieniami. Czyn ten podpada pod art. 163 k. k., który mówi, że, kto bierze udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się przestępstwa określonego w art. 129 i 130 k. k., albo zamachu gwałtow-



Uwolnienie z więzienia w Poznaniu mieszkańców Krzywina: Jan Górecki, Jan Kąkolewski, Józef Michałowicz, Franciszek Górecki, Marcin Pudysiak, Józef Górecki, Jan Wawrzyniak, Stefan Strzyżyński, Bronisław Strzyżyński, Henryk Nędzewicz, Franciszek Krysiak, Stanisław Piotrowski, Bronisław Kaczmarek, Antoni Grygiel, Władysława Michalska, 17-letni R. Ślusarek, 18-letni J. Ginter i W. Banaszak.

niego na osobę, lub mienie, podlega karze więzienia do lat 5.

Prokurator uzasadnia akt oskarżenia, jak następuje: W dniu 14 września 1935 r. o godz. 10 rano miał się odbyć w Krzywiniu pogrzeb b. prezesa Stronnictwa Narodowego Sworackiego. Na pogrzeb ten przybyła delegacja Wydziału Młodych Stronnictwa Narodowego z Osiecznej i Leszna ze sztandarem i wieńcem. Delegacja liczyła 11 ludzi, wśród których 7 było umundurowanych w „jasne koszule”. Komendant P. P. w Krzywiniu na skutek otrzymanych wiadomości, że delegacja ich mają urządzać demonstrację, nakazał doprowadzić ich wraz ze sztandarem na posterunek, celem wylegitymowania i przesłuchania. Po pogrzebie doprowadzeni zostali jeszcze trzej, ubrani w cywilne ubrania. Ogółem zatrzymano 10 osób.

Na wieść o aresztowaniu, około godz. 12 na rynku w Krzywiniu zaczęły się zbierać grupy ludzi, którzy wylonili z siebie delegację. W skład delegacji weszli m. in. oskarżony Stanisław Piotrowski i Franciszek Krysiak. Delegacja przybyła do wiceburmistrza Władysława Poredy i zażądała wyjaśnienia, dlaczego delegaci zostali przytrzymani. Wiceburmistrz skierował ją do znajdującego się w tym czasie w magistracie m. Krzywina komendanta P. P. w Kościanie, Eugenjusza Krupowicza. Komendant Krupowicz oznajmił przybyłym, że delegaci na pogrzeb zostali przytrzymani, gdyż zachodziła obawa, iż urządkują demonstrację. Po przesłuchaniu zostaną oni natychmiast zwolnieni.

Zebrań, po zakomunikowaniu im treści rozmowy, rozeszli się do domów. Około godz. 14, gdy przytrzymanych nie zwalniano, na posterunek P. P. przybyli Wacław Wielbacki i Władysław Nędzewicz, przedkładając komendantowi Krupowiczowi pismem prośbę o zwolnienie przytrzymanych. Delegaci otrzymali i tym razem zapewnienie, że, po przesłuchaniu, zatrzymani będą zwolnieni. Krótko po tej rozmowie komendant powiatowy P. P. Krupowicz odjechał do Kościana, zlecając komendantowi posterunku w Krzywiniu, st. poster. Joachimowi Sobkowi przesłuchanie oskarżonych oraz wypuszczenie ich na wolność o zmierzchu, a to celem uniknięcia ewentualnych demonstracji.

St. poster. Sobek zarządził przeprowadzenie wszystkich do aresztu, odległego od posterunku o 150 metrów w kierunku Kościana i tu około godz. 17 st. poster. Stanisław Cichorzewski wraz z poster. Rybarczykiem przystąpili do przesłuchania ich. Około godz. 18 komendant posterunku otrzymał wiadomość, że przed lokalem Biskupskiej zbierają się ludzie, którzy w większości nadciągają z okolicznych wsi. Wobec tego zostało ogłoszone pogotowie posterunku.

Wszyscy posterunkowi w liczbie 5 uzbili się w karabiny z nalożonymi bagnietami i wyszli na szosę przed posterunek. Droga, prowadząca do Kościana nadciągał tłum ludzi, złożony z około 300 osób i parł w kierunku aresztu, który znajduje się 150 metrów od posterunku, prawdopodobnie w zamiarze uwolnienia przytrzymanych. Tłum w pochodzie swym natknął się na policjantów, którzy obsadzili drogę. W tym momencie zaczęły padać okrzyki w rodzaju: „wypuście ich”, „powiesimy was”, „oddajcie nam sztandar z Matką Boską” i t. p. Na czele znajdowali się oskarżeni. Policja wzywała kilkakrotnie do rozejścia się, lecz to nie odnosiło skutku. Zebrań parli naprzód, zmuszając policję do stopniowego cofania się.

W pewnym momencie st. posterunkowy Cichorzewski krzyknął w kierunku nacierających, że 9 osób zostało już przesłuchanych i, jeśli chcą, to mogą się sami o tem przekonać. Delegacja, wybrana za zgodą policji, w osobach oskarżonych Stanisława Piotrowskiego i Józefa Góreckiego udała się do aresztu i, po powrocie, zakomunikowała, że tak jest rzeczywiście i, że przytrzymani wzywają do spokoju. Nie uspokoiło to jednak zebranych. Zaczęli przybierać coraz agresywniejszą postawę i w pewnym momencie na policję posypali się kamieniami, z których jeden ugodził poster. Rybarczyka w okolicę prawego oka. Gdy kamienie sypały się w dalszym ciągu, policja zaczęła grozić użyciem broni, jeśli tłum nie rozejdzie się.

Wobec nieusłuchania wezwań, komendant posterunku dał rozkaz salwy. Pierwsza salwa, oddana w tłum nie spowodowała rozejścia się. Kamienie padały dalej. Oddano drugą salwę. Wtedy tłum się rozbiegł, ukrywając się po domach i rowach, skąd nadal rzucano na policję kamieniami.

W wyniku użycia broni przez policję zostało rannych kilka osób, z których jedna zmarła w szpitalu w Kościanie.

Ogółem oddano — według aktu oskarżenia — 9 strzałów. Po przybyciu posiłku z komendy powiatowej w Kościanie, rozproszono resztki zebranych.

Co mówią oskarżeni

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczyna się przesłuchiwanie oskarżonych. Jako pierwszy zeznaje osk. Jan Górecki. Do winy się nie przyznaje. Twierdzi, że stał w odległości około 50 m od kordonu policji i przyglądał się wzburzonemu tłumowi. W pewnym momencie podszedł do posterunkowego Cichorzewskiego i spytał się, kiedy wyszła z aresztu zatrzymana delegacja. Po otrzymaniu odpowiedzi, że niedługo, oskarżony wzywał towarzyszy do spokoju i rozejścia się, a sam zaraz wyco-

fał się, udając się do domu. Gdy padały strzały ze strony policji, oskarżony, jak twierdzi, był już około 150 m od domu. Nie widział, aby rzucano na policję kamieniami.

Osk. Jan Kąkolewski nie przyznaje się do winy. Gdy wracał z pracy, widział, że cały tłum ciągnie pod posterunek. Słyszał, jak oskarżeni Górecki wzywał tłum do cofnięcia się i rozejścia. Tak samo mówiła policja. Osk. zaraz szedł do domu.

Osk. Józef Michałowicz nie przyznaje się do winy. Wracał z pracy, gdy tłum ciągnął pod posterunek. W domu nie widział syna, więc, obawiając się, że również zaplątał się w tłum, poszedł go szukać. Gdy posterunkowy Rybarczyk kazał mu się cofnąć, uczynił to. Potem poszedł jeszcze do komendanta posterunku Sobka. Lecz ten nastawił bagnet i nie chciał z nim wcale rozmawiać. Osk. Michałowicz również wzywał tłum do rozejścia się. Wreszcie zobaczył swego syna i zabrał go do domu. Obelżywych okrzyków tłum nie słyszał. Żądano jedynie oddania sztandaru z Matką Boską.

W dalszym ciągu składają zeznania oskarżeni: Górecki Franciszek, Pudysiak, Józef Górecki, Warzyński, Strzyckiński Stefan i Bonisław, Nędzewicz Henryk, Krysiak, Piotrowski, Kaczmarek i Michalakówna.

Przebieg rozprawy popołudniowej

Leszno (Tel. wł.). W uzupełnieniu wiadomości, podanych z zeznań oskarżonych, przesłuchiwanych w piątek przed południem dodać należy, że oskarżony Krysiak oświadczył, że protokół, który podpisał po przesłuchaniu przez policję, nie odpowiada prawdzie.

Oskarżony oświadcza: „Protokół podpisałem, ponieważ policja

Oskarżony Piotrowski wyklucza, aby z tłumy padały obelżywe wyrazy w rodzaju: „Bebechy wam poprzebijamy”. Żądano tylko oddania sztandaru z Matką Boską, aby go zanieść do kościoła.

Przewodniczący: — No, na policji pan jednak inaczej zeznawał.

Oskarżony: — Wysoki sędzi! Ja tu teraz chcę zeznać szczerą prawdę. Na policji, jeśli mówiłem inaczej, to byłam pod aresztem i policja winiała mnie, aby inaczej mówić.

Osk. Grygiel zaprzecza, aby brał udział w zbiegowisku. W tłumie znalazł się przypadkowo, idąc na przechadzkę. Gdy policja wzywała do cofnięcia się, oskarżony oddalił się.

Osk. Smyślny mówi, że miał załatwić w Krzywiniu sprawunki. Przejazdem napotkał tłum i poszedł z nim razem zobaczyć, o co chodzi. W czasie zajść stał na boku.

Adw. Kwasieberski: — Jak policja wołała? Cofnąć się, czy rozejść się.

Oskarżony: — Cofnąć się.

Przewodniczący: — Przedtem pan zeznał, że policja wołała rozejść się.

Osk. Ginter szedł z ciekawości za tłumem i słyszał, jak ludzie wołali: „Matka Boska nie zasłużyła na to, aby trzymać ją w więzieniu”. Oskarżony nie widział dokładnie, czy posterunkowy Rybarczyk uderzony został kamieniem.

Oskarżony Ślusarek oświadcza,

Wszyscy oskarżeni twierdzą, że główną przyczyną wzburzenia tłumy był fakt zabrania przez policję sztandaru z Matką Boską, „którą my czcimy i do którego się modlimy”, jak oświadczył osk. Piotrowski.

Osk. Kaczmarek oświadcza, iż ferment w Krzywiniu wzrastał od dłuższego czasu. Obwinia za to głównie burmistrza, który jest obcy dla 90 proc. miasta. Oskarżony twierdzi dalej, że wogóle nie brał najmniejszego udziału w zajściach i nie rozumie, z jakiego powodu przesiedział niewinnie 8 tygodni w areszcie. W czasie zajść rozmawiał przed wójtostwem z żoną posterunkowego Cichorzewskiego i jego matką. Zwracano się nawet do niego o interwenjowanie na policji, lecz on stanowczo temu odmówił.

Osk. Michalakówna twierdzi, że przypadkowo znalazła się w tłumie, poszukując swego młodszego rodzeństwa. Opisując zajścia od początku, oskarżona twierdzi, że jeszcze nigdy nie widziała, aby nie wolno było delegacji ze sztandarem i wieńcem brać udziału w pogrzebie.

Przewodniczący: — No, to teraz pani to zobaczyła.

Oskarżona zeznaje dalej, że chodziła zebranemu tłumowi — przede wszystkim o wydanie sztandaru. Nie mogłabym — mówi oskarżona — ludzie ścierpieć, aby świętość tego rodzaju znajdowała się w więzieniu.

że przypadkowo znalazł się w tłumie, gdy padały strzały, zaczął uciekać, kryjąc się w rowie. Obok niego biegła przez chwilę ranną później Kwiecińska, która po chwili upadła.

Osk. Tycner nie przyznaje się do czynnego udziału w zajściach. W czasie strzałów był ranny w ramię. Zaprzecza swym zeznaniom przed sądem grodzkim, twierdząc, że wówczas miał gorączkę i źle mówił.

Przewodniczący: — Ile to pan miał gorączki.

Oskarżony: — Coś 39 stopni. Byłem bardzo osłabiony.

Oskarżony Kurasiński wracał do domu wieczorem na rowerze. Szedł z Krzywina i przypadkowo natknął się na tłum i stwierdza, że słyszał pertraktacje policji z tłumem przed strzałami.

Osk. Hojak widział, jak osk. Pudysiak klękał i prosił policję o wydanie sztandaru. Tymczasem to nie następowało.

Osk. Nędzewiczówna oświadcza, że szła do siostry i przypadkowo znalazła się w tłumie. Gdy policja kazała się cofnąć, uczyniła to. Widziała niecierpliwość i oburzenie tłumy, z tego powodu, że policja zwlekała z wydaniem sztandaru. Obiecywano oddać go po 10 minutach, lecz tego nie spełniono, choć minęło 15 minut.

Przewodniczący: — Pani się to nie podobało.

Osk.: — Oczywiście, że nie.

Osk. Muszyńska przyznaje, że wraz z innymi domagała się wydania sztandaru.

„Jestem w różnych organizacjach, mówi oskarżona, i wiem, że sztandar, dla każdej jest świętością, że się nań przysięga, dlatego też domagałam się wydania sztandaru.

Przewodniczący: — To oskarżonej się zdawało, że policja bezprawnie go zabrała.

Osk.: — Ja w to nie chcę wchodzić, czy to było prawnie, czy nieprawnie. Moim zdaniem to było nieprawnie.

Oskarżona oświadcza dalej, że w czasie przesłuchiwania komisarz Krupowicz pytał się jej, czy policja miała

prawo użyć broni.

„Ja powiedziałam: proszę pana, to osądź prokuratura, to nie jest moja rzecz o tem sądzić”.

Adw. Celichowski: — Czy pani widziała, aby ten sztandar był policji gwałtem i przemocą odebrany?

Oskarżona: — Nie, przecież tego nie było można, tylko się prosiło, aby sztandar wydano.

Następnie zeznają oskarżeni Pacholski, Konieczna, Stefan Tycner, Marta Bilewiczowa i Egert. Wszyscy usprawiedliwiają swą przypadkową obecność w tłumie i potwierdzają na ogół okoliczności, poruszane przez innych oskarżonych. Wszyscy zaś oskarżeni stanowczo twierdzą, że policja nie wzywała do rozejścia się, lecz do zatrzymania się lub cofnięcia.

Oskarżona Bilewiczowa stwierdza, że posterunkowy Sobek chciał ją przebić bagnietą, na co ma świadków. Ludzie wołali także: „Proszę oddać sztandar!”

Przew.: — Mówi „proszę”, „całuję rączki” może też było?

Oskarżona stwierdza, że protokół zmuszono ją podpisać pod groźbą osadzenia w więzieniu.

Po jej zeznaniach zabrał głos adv. Celichowski:

— Wysoki sędzi! W związku z zeznaniami osk. Bilewiczowej proszę o odczytanie protokołu jej zeznań przed sądem.

Przew.: — Przecież pan obrońca może sobie przejrzeć później.

Adw. Celichowski: — Tak, wysoki sędzi, ale byłoby mi, w związku z pytaniem p. przewodniczącego o całowaniu rąk, potrzebne stwierdzenie protokółarne zeznania oskarżonej, że mówiono w tłumie — proszę oddać sztandar, i pytanie p. przewodniczącego.

Przew.: — Ja to odrzucam. Ja mam prawo stawiać pytania, jakie uważam za stosowne. To żądanie jest nieistotne.

Obrońca: — Wysoki sędzi! Moim zdaniem, wszystko, co się dzieje na rozprawie jest istotne.

Przew.: — Już dosyć. Odmawiam tego, proszę siadać.

Po zeznaniach oskarżonych adv. Howorka w imieniu oskarżonego Kaczmareka i adv. Celichowski w imieniu wszystkich pozostałych złożyli wnioski o powołanie 30 dalszych świadków.

Sąd zarządził przerwę, by prokurator mógł zapoznać się z treścią tych wniosków, złożonych na piśmie. Po przerwie prok. Baszkowski oświadcza, że w zasadzie nie sprzeciwia się wnioskowi, prosi tylko o niepodawanie po kilku świadków na jedną okoliczność. Sąd postanowił wobec tego wezwać policjantów na sobotę kilkunastu świadków z Krzywina; powołania zaś innych zamiejscowych świadków odmówił. Zarządzone zostało przerwa do godz. 17 po południu. Zeznania świadków oskarżenia podamy w numerze następnym.

Wielki pożar pod Gdańskiem

Gdańsk. (Tel. wł.). Ubiegłej nocy we Wrzeszczu pod Gdańskiem wybuchł pożar w fabryce Berendta, który zniszczył wszystkie zabudowania fabryczne. Straty obliczają na 200 tysięcy złotych. (p)

Min. Paciorewski zrzekł się mandatu

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczasowy minister opieki społecznej Paciorewski, mianowany dyrektorem departamentu politycznego M. S. Wewnętrznych, złożył mandat poselski, który piastował z miasta Częstochowy. W ten sposób w Sejmie będzie 204 posłów. (w)

Instrukcja w sprawie szkolnych wizytacji

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo wyznał W. R. i O. P. wydało instrukcję o wizytacjach ogólnokształcących szkół średnich. Na terenie każdego kuratorium szkoły mają być przydzielone do poszczególnych rejonów wizytacyjnych, których całość ma być uzależniona od warunków terenowych.

Okres urzędowania wizytatora ma trwać co najmniej 3 do 4 lata. Plan wizytacji ma być tak ułożony, ażeby szkoły były wizytowane, przynajmniej raz w ciągu roku szkolnego. Po dokonanej wizytacji, wizytator ma sporządzić krótkie sprawozdanie, wysłać je do kuratorium, a odnieść je do dyrektora wizytowanej szkoły. (w)

Sensacyjny zakład o 100 tys. dol.

Fibinger podjął się przejść piechotą 180 tysięcy klm.

Warszawa. (Tel. wł.) Do placówki konsularnej R. P. w Budapeszcie zwrócił się z podaniem o udzielenie wizy wjazdowej na przekroczenie granicy polskiej i dłuższy pobyt w kraju bohater jednego z najsensacyjniejszych zakładów, który zawarty został jeszcze przed wojną światową.

W r. 1909 w jednym z klubów milionerów amerykańskich w Nowym Jorku stanął pomiędzy królem kolejowym Astorem, a węgierskim inżynierem Arnoldem Fibingerem zakład osobliwej treści. Fibinger podjął się przejść na piechotę 180 tys. kilometrów, nie używając do tego mechanicznych środków lokomocji, wzamian za co miała być mu wypłacona kwota 100 tysięcy dolarów.

Ponieważ zakład ten był traktowany poważnie, sumę zakładu zdepono-

wano w Banku Narodowym stanu Nowy Jork, gdzie się jeszcze znajduje. — Fibinger rozpoczął swoją wędrówkę, nieprzerwywając jej nawet podczas wojny. Dostał przejść w ciągu lat 25 około 178 tys. klm., zwiedzając wiele państw w Ameryce i Europie.

Zuchwały piechur w czasie tym miał wiele wypadków, jak przejechanie przez samochody, spadki z gór itd. W roku bieżącym Fibinger zaszedł do swego rodzinnego miasta Budapesztu, gdzie był przyjmowany przez najwyższych dostojników państwa. Ponieważ pozostało mu do przebycia reszty drogi parę tysięcy kilometrów, zamierza on przez Czechosłowację dojść do Polski, a stąd już przez Gdynię pojechać wprost do Ameryki, by podjąć rzetelnie zarobioną sumę zakładu. (w.)

Na wszystkich frontach naprzód

„Sankcje są zbrodnią, którą historia napiętnuje“

Mimo wojny, rytm życia we Włoszech nie słabnie — W rocznicę „marszu na Rzym“

Od własnego korespondenta „Orędownika“

Rzym, 2 listopada.

Na froncie dyplomatycznym zapanała cisza: układy między Rzymem, Paryżem a Londynem w sprawie likwidacji konfliktu afrykańskiego doznają chwilowego zahamowania.

W trzech stolicach słuchają wiadomości z frontu afrykańskiego; wyciekają wreszcie jaką formę przybiorą sankcje na froncie genewskim, t. j. w jakiej mierze będą one zastosowane nie tylko przez Anglię, bo to jest już postanowione, lecz także przez inne państwa. Eksperyment ten interesuje i podnieca zwłaszcza koła polityczne angielskie. Opinia publiczna we Włoszech nie lekceważy bynajmniej sprawy sankcyj, a co do rządu, to ten jest zdecydowany przetrzymać je wszelkimi środkami, jakimi rozporządza.

W odezwie do czarnych koszul z okazji XIV rocznicy marszu na Rzym Mussolini nazwał sankcje „oblężeniem ekonomicznym, które historia napiętnuje jako zbrodnię, bo powiększają one nędzę i biedę między narodami“. Ale, by do nich nie dopuścić, gotów jest on — jak wiadomo — do ustępstw. o których w prasie europejskiej była już mowa. Za pierwsze ustępstwo należy uważać wycofanie jednej dywizji wojsk z Libii. Niezmiernie ważnym jest fakt, że mimo wszystko Włochy nie opuszczają Ligi Narodów na dowód, że skłonne są do rozwiązania konfliktu w ramach Ligi.

Tymczasem na froncie afrykańskim Włosi postępują z wolna, ale pewnie. Jak donoszą włoscy informatorzy, podboju dokonuje się coraz więcej drogą pokojową, a nie przez wojnę. Ludność tubylcza nie tylko nie stawia im oporu, ale ciągle zgłasza się do najbliższych komend. Najważniejszym aktem tego rodzaju w ostatnich dniach było poddanie się plemienia górskiego terytorium Tzellemti na północny zachód od Aksum. Ten podbój pokojowy wystawia na próbę stanowisko Ligi w konflikcie etiopsko-włoskim, wzmacniając tezę włoską o silnych odśrodkowych dążeniach terytorjów peryferycznych Etiopii, które zresztą dopiero w ostatnich 50 latach zostały zaanektowane przez Abisynczyków i nad którymi Adis-Abeba nie miała dość władzy, by je utrzymać w ryzach, wobec czego bezpieczeństwo kolonii włoskich było narażone na szwank. Kładzie się tu nacisk na to, że kampanja afrykańska ujawniła w sposób jaskrawy i dostateczny słuszność tezy włoskiej.

Wojna w Afryce oraz wiskzące nad Włochami sankcje ekonomiczne wymagały całego szeregu zarządzeń na froncie wewnętrznym. Celem przeciwstawienia się sankcjom i stopienia ich ostrza rząd wydał szereg zarządzeń, regulujących i dyscyplinujących spożywanie i sprzedaż artykułów żywności. System kartkowy przy sprzedaży chleba został wyłączony wobec wyścześnieści tegorocznego zbioru zboża. Italia ma swój własny chleb, podnosi z dumą prasa włoska. Wprowadzono pewne ograniczenia w spożywaniu mięsa, by uniknąć importu z zagranicy. Natomiast ma być wzmożona sprzedaż dziczyzny i ryb. „Italia, pisze „La Tribuna“, nie ustąpi i zapamięta po wieczne czasy niegodziwe sankcje i tych wszystkich, którzy je zastosowali tak niesprawiedliwie wobec narodu włoskiego. Naród włoski przeciwstawi sankcjom niezłomną wolę i solidarność... Siły genewskie nie przemożają!“

Tegoroczny obchód 28 października t. j. 14 rocznicy marszu na Rzym, stał się manifestacją wewnętrzną konso-

lidacji narodu wobec grożącego naciśku z zewnątrz. Prasa włoska robi przegląd prac, dokonanych w tym roku, i wymienia długi ich szereg. Trzy zwłaszcza przewyższają swymi rozmiarami i znaczeniem wszystkie inne, a mianowicie: ukończenie budowy autostrady dla kamionów, która łączy Genuę z centrami przemysłowymi Lombardii, elektryfikacja linii kolejowej

z Florencji do Neapolu i ukończenie budowy miasta uniwersyteckiego w Rzymie.

Co wszakże najwięcej uderza, to fakt, że mimo olbrzymich wydatków na wojnę, przewidziane są i na rok bieżący wielkie roboty publiczne kosztami przeszło miljarda lirów. Wbrew wszelkim przeszkodom rytm życia we Włoszech nie słabnie. S. M.

Pamięci wielkiego Wielkopolanina



W dniu 10 listopada b. r. przypada 25 rocznica zgonu ks. prałata Piotra Wawrzyniaka, wielkiego patrona spółdzielni, który położył niespożyte zasługi na polu organizacji życia gospodarczego ziem zachodnich. Poniżej podajemy część przedmowy, skreślonej znakomitem piórem ks. prałata Józefa Prądzyskiego do książki Władysława Berkana p. t. „Ks. patron Wawrzyniak w moich wspomnieniach“. W przedmowie tej książki postać ks. prałata Wawrzyniaka jest zarysowana pełną mistrzowskiej wierności plastyką i wyrazistością.

Suchy katalog, nieścisły zresztą, jego prac, których nie był jakimś firmowym uczestnikiem, ale naczelnym przodownikiem i robotnikiem, mówi całe tomy.

Jest więc proboszczem w Mogilnie, prezesem Związku kapłanów „Unitas“, pierwszym organizatorem i dyrektorem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, założycielem i kierownikiem Domu Zdrowia dla księży w Zakopanem, Patronem Związku Spółek Zarobkowych, kuratorem Banku Związku, zasiada w zarządach Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Pomocy Naukowej, Czytelni Ludowych, w ówczesnych naczelnych organizacjach politycznych itd. — niema słowem żadnej poważnej organizacji społecznej, którejby nie wspomagał swoim światłym rozumem, nie kierował swoją nieugiętą wolą.

W dłoniach swoich trzyma sprawy Wielkopolski, Pomorza, oddziaływa na Śląsk, Małopolskę i t. zw. Królestwo, promieniuje na wychodźstwo w Niemczech i Ameryce, w głowie jego i sercu mieszka jedno hasło: Służby dla Sprawy!

Z powodzeniem wyrwa chwast wzmówionej przez germański żywioł w Słowian nieproduktywności, zaostrza i skierowuje we właściwe łożysko wrodzone zdolności twórcze, gospodarcze, administracyjne, spaja poszczególne warstwy dobrze zrozumianym

interesem solidarności i pobudką ideową dla sprawy, wyrzeźbia w charakterze społecznym poczucie odpowiedzialności, obowiązku, rzetelności we wszelkich stosunkach.

Wygłasza referaty, przeprowadza rewizje w Spółkach, redaguje Poradnik dla Spółek, prowadzi kursy dla zarządów, rad nadzorczych, kierowników, konferuje codziennie w najróżniejszych sprawach, pisze krótkie, lapidarne listy, pryncyplem czyta ciągle i wszechstronnie, każdą książkę przeprowadza przez swoją myśl i wyciąga z niej coś dla „Sprawy“.

Jest poprostu apostołem i organizatorem rozumnym, trudnym, mozolnym, wysiłku dla idei. Garnie się ten móżół do niego, a on przygarnia go jeszcze do siebie.

Prawdziwie wielki człowiek! Wszystkimi kieruje, a nic nie utożsamia z sobą. Umiera nagle w pełni działania, a żadna z machin przez niego kierowanych nie ustaje w pracy. Bez wstrząsu tworzy dalej, bo Wawrzyniak kochał sprawę, dla której wychowywał pracowników, a nie wielbicieli swego własnego ja, i stąd runęło ciało, a żyje dotąd jego nieśmiertelny duch w życiu społecznym zachodniej zwłaszcza Polski.

Oto w najważniejszych liniach narysowana sylweta „Króla Czynu“.



Na audjencji u prezydenta Republiki Lebruna nowy poseł abisyński Blaten Gueldo-Wolde Mariam złożył listy uwierzytelniające. Poseł abisyński (z lewej) w towarzystwie Becque de Fouquieres, szefa protokołu dyplomatycznego.

mieckiego w formie memorandum, prosząc o zajęcie stanowiska wobec uchwał komitetu koordynacyjnego w sprawie sankcyj.

Jak dotąd, oficjalne koła niemieckie zachowują ścisłe milczenie, starając się zapewne odwlec odpowiedź do chwili, kiedy ze strony Waszyngtonu nastąpi dokładne sformułowanie zastrzeżeń neutralności amerykańskiej. Nie przesądzając tej kwestii, przytaczamy jedynie opinie francuskiego „Tempsa“, który spodziewa się, że odpowiedź niemiecka zawarta będzie w następujących punktach:

1 Niemcy podtrzymują zakaz wywozu broni dla stron walczących. Stanowisko to odpowiada deklaracji amerykańskiej o neutralności, a zatem zgadza się z wspomnianą wyżej linią solidarności niemiecko-amerykańskiej. Poza tem pozwała tego rodzaju oświadczenie ze strony rządu niemieckiego na publiczne podkreślenie niemieckiej „współpracy na rzecz pokoju“, które to zapewnienie powtarzane jest stale w mowach „Führera“, obliczonych dla zagranicy.

2. Niemcy wychodzą z założenia, że, nie zawiniwszy nic w sprawie konfliktu abisyńskiego, nie zamierzają również ponosić szkód. Dlatego też myślą one nadal uprawiać handel z rynkiem włoskim, a także nie będą czynić przeszkód, jeśli zagranica powierzać będzie firmom niemieckim pośrednictwo w handlu z Włochami. Innymi słowy zarówno handel importowo-eksportowy, jak też tranzyt, rozwijać miałyby się normalnie.

Czy powyższe supozycje dziennika francuskiego są słuszne, okaże się niebawem. Narazie warto wspomnieć, że wymiana handlowa niemiecko-włoska osiągnęła w ostatnim czasie cyfry znacznie wyższe niż w odpowiednich miesiącach roku ubiegłego. Według oficjalnej statystyki handlu zagranicznego zakupy węgla niemieckiego dla Włoch, które wynosiły w pierwszych 8 miesiącach r. 1934 — 2 900 000 ton, wzrosły w tym samym okresie czasu roku bieżącego do 4 400 000 ton.

Paryż (Tel. wł.) Jedno z pism francuskich, omawiając znaczenie demarche konsula niemieckiego w Genewie — stwierdza, że „w każdym bądź razie wydaje się, iż we Włoszech nie będą mogli uznać tego kroku za akt przyjazny“.

Berlin (Tel. wł.) Koła urzędowe niemieckie zaprzeczają kategorycznie wiadomościom prasy zagranicznej o rzekowym demarche niemieckiego konsula w Genewie.

Koniec „Stahlhelmu“

Berlin. (Tel. wł.) Kanclerz Hitler w dniu wczorajszym rozwiązał „Stahlhelmu“.

W piśmie do przywódcy „Stahlhelmu“ Hitler stwierdza, że odbudowa niemieckiej siły zbrojnej ukoronowana została złożeniem przysięgi przez pierwszy rocznik rekrutów.

Armja niemiecka jest temsamem w przyszłości reprezentantką siły zbrojnej i stróżem jej tradycji. W tych warunkach Hitler uważa, że dążenia Stahlhelmu zostały urzeczywistnione i dlatego organizację rozwiązuje.

Do byłych członków Stahlhelmu nie odnosi się zakaz przyjmowania do S. A. lub S. S.

Broni się przed więzieniem

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach tutejszych, szczególnie pośród marja-tułów, rozeszła się pogłoska, jakoby przebywający na dobrowolnym wygnaniu w Felicjanowie t. zw. „arcybi-skup“ marjawicki Kowalski, skazany swego czasu na 4 lata więzienia, uzyskawszy odroczenie wykonania kary z powodu choroby, zabiegał obecnie w związku z projektowaną amnestją o darowanie mu całej kary.

Interes, sympatje i polityka

Jakie stanowisko zajmie Rzesza w sprawie sankcyj?

Rząd i opinja w Niemczech kładą silny nacisk na to, by w konflikcie włosko-abisyńskim nie narażać się na zarzut stronniczości. Choć może uczucia wierności narodu niemieckiego są po stronie włoskiej, to jednak względy na Anglię dyktują umiar w wy-lewach sympatji dla Rzymu. W rezult-

acie zajmuje Rzesza stanowisko oficjalnej neutralności, przyczem wiele na rękę była jej niedawna deklaracja neutralności ze strony Ameryki.

Owe dogodne do tej pory stanowisko „neutralności“ wymaga tymczasem sprzecyzowania Liga Narodów zwróciła się do rządu nie-

„Raj robotników” u Lauenberga i Chaikina

Oszukańcze kombinacje — Właściwe oblicze delegata N. P. R. — Sprawy, którymi zajął się prokurator

Łódź, 5. 11. Swego czasu na terenie żydowskiej fabryki Lauenberg i Chaikina (tkalnia mechaniczna, Srebrzyńska 42) wybuchł strajk okupacyjny, na tle niehonorowania umowy zbiorowej i systematycznego obrywania robotnikom zarobków.

Robotnicy w liczbie 93 przez szereg dni okupowali fabrykę, domagając się wypłaty należnych im zarobków. Jak obliczono, na podstawie księżeczek obrachunkowych każdemu z robotników należało się przeciętnie około 160 złotych, tytułem niedopłaconych tygodniówek. Strajkujący robotnicy zwrócili się za pośrednictwem p. Sochy, prezesa Zw. Zaw. „Praca” (N. P. R.) do Inspektora Pracy z prośbą o interwencję.

Na konferencji, jaka odbyła się w Insp. Pracy, właściciele omawianej fabryki zobowiązali się słowem honoru, że w najkrótszym czasie wypłacą robotnikom należność co do grosza. Uwiedzeni obietnicą robotnicy zaprzestali strajku i przystąpili do pracy. Po pewnym czasie, gdy żydowski fabrykant nie kwapił się z wypłacaniem należności, ale po staremu obrywali stawki i nie wypłacali całych tygodniówek, wybuchł ponowny strajk okupacyjny. Gdy robotnicy wystali delegację do fabrykantów z żądaniem natychmiastowego uregulowania należności, jeden z współwłaścicieli fabryki mianowicie Lauenberg oświadczył z istic żydowskim tupetem:

— Możecie mnie skarżyć, ja mam w kieszeni 10 tys. złotych, a tem samem i Inspektorat Pracy mam w kieszeni.

Na takie postawienie kwestii robotnicy dalej kontynuowali strajk, zachęcani do tego przez p. Sochę z N. P. R., który powiedział do zebranych robotników:

— Nie dajcie się okradać, po zbadaniu waszych księżeczek obrachunkowych przekonałem się, że każdemu z was należy się około 160 złotych.

Strajk się zastrzał. Tymczasem sprytni Żydzi nie zasypiali gruszek w popiele. Rozpuścili przez zaufanych i oddanych sobie osobników wieść, że jeśli wypłacą robotnikom wszystkie zaległości, będą zmuszeni zamknąć fabrykę i wszystkich zredukować. Zaufani żydowscy sojusznicy, niestety rekrutujący się z pośród robotników Polaków, namawiali strajkujących pod groźbą natychmiastowej redukcji do zrzeczenia się wszelkich pretensyj z tytułu niewypłaconych tygodniówek. W tym celu przedstawiali robotnikom do podpisu specjalnie sporządzoną listę, opiewającą, że robotnicy zrzekają się dobrowolnie wszelkich pretensyj do fabrykantów. Większa część ro-

botników nakłoniła groźbą redukcji, podpisała się na tej fatalnej liście, jednak pozostała część bardziej świadomych i niedających się oszukiwać robotników oparła się stanowczo takiemu załatwieniu sprawy.

Wtedy sprytni Żydzi chwycili się innego środka. Kolejno przywoływali do kantoru opornych i tam oświadcza- li im, że jeśli złożą swój podpis na liście, natychmiast zostanie wypłacona im całkowita należność, podpis zaś jest potrzebny jako pokwitowanie, że należna suma dany robotnik otrzymał.

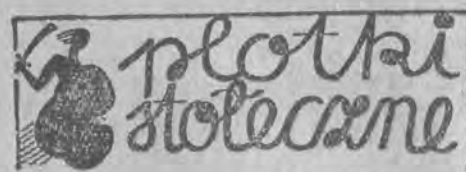
Nabrano w ten sposób kilku robotników. Po pewnej chwili przyszła kolej na bardziej orjentującą się robotnicę, Malwinę Psiuk (Rombińska 23), która złożyła podpis, a następnie zażądała wypłacenia jej pieniędzy. Żydzi odpowiedzieli jej ze śmiechem, że teraz już się jej nie należy. Psiuk zorientowała się w jednej chwili w sytuacji, chwyciła błyskawicznie listę z podpisami i zniszczyła ją, uniemożliwiając sprytnym fabrykantom oszukaństwo.

Jednak mimo tego większość steroryzowanych robotników zgodziła się na darowanie Żydom swojej krwawicy, aby tylko w obliczu zbliżającej się zimy nie znaleźć się na bruku bez pracy, tembardziej, że ołbrzymia większość nie nabyła jeszcze praw do korzystania z zasiłków Funduszu Pracy. Pięć robotnic, które nie chciały zrzec się swoich ciężko zapracowanych pieni-

dzy, zredukowano. Robotnice te zaskarżyły firmę Lauenberg i Chaikina do sądu pracy, przyczem z ramienia tych robotnic występował... p. Socha z N. P. R., który zgodził się, zrzekając się nawet świadków przedstawionych przez pokrzywdzonych robotników, na kwotę zaledwie 8 zł, jaką mieli wypłacić fabrykanci robotnikom z tytułu wszystkich zaległych zarobków. A przedtem mówił o 160 złotych!

O stosunku p. Sochy do robotników świadczy najlepiej następujący fakt. Gdy mąż jednej ze zredukowanych robotnic A. Maciaszczyk zwrócił się z wyrzutami do Sochy za takie załatwienie sprawy mówiąc mu, że teraz nie innego jego rodzinie nie pozostaje, jak położyć się na bruku i zdychać z głodu — p. Socha odpowiedział:

— A to kładźcie się na bruk, co mnie to obchodzi! Efekt sprawy jest taki, że Żydzi Lauenberg i Chaikina przy pomocy pewnych ludzi „wykiwali” robotników, nie wypłacając im należnych i ciężko zapracowanych pieniędzy. Na terenie tej fabryki oprócz nielitościwego wyzysku robotników działały się jeszcze inne rzeczy, kolidujące z prawem. Syn kierownika fabryki Strykowski (Żyd) zmuszał pod groźbą wydalenia z pracy młodsze i przystojniejsze robotnice chrześcijanki do uległości. Sprawa ta nabrała już takiego rozgłosu, że zainteresował się nią prokurator i niebawem Żyd zasiądzie na ławie oskarżonych.



7 listopada.

Szeroko i głośno dzisiaj w Polsce o Kasprowym Wierchu. Niewielu może wie, gdzie on leży w Tatrach, ale za to czyta i słyszy co pewien czas dyskusję na temat kolejki, budowanej w Tatrach.

Niedługo ma być oddana do użytku publicznego. Kiedy zimą przyjedziemy na narty lub na wypoczynek, w okresie najpiękniejszą tatrzańską zimą, bo w połowie lutego, będziemy już mogli pojechać na Kasprowy Wierch. Nowa atrakcja za 12 złotych. Bo 3,50 bilet tam, a 2,50 z powrotem, razem więc 6 zł taka przyjemność będzie kosztowała. A że wszystko zimą w Tatrach kosztuje podwójnie, wszak nikt w pojedynkę się nie wybiera, więc...

Ciekawa to historyjka z Kasprowym Wierchem. Czemuż o niej tak głośno? Urządzono specjalną wycieczkę prasową, co pewien czas wznowia się bardzo ostra dyskusja prasowa?

Ot niedawno w „Gazecie Polskiej” opisano całą budowę, życzliwie odniesiono się do całej imprezy, a następnie zapytano niedyskretnie: wszystko pięknie, ale ktoż to finansuje całą imprezę, czyje to pieniądze wchodzi w grę, kto odpowiada za wszystko?...

A potem w senackiej komisji przy omawianiu pełnomocnictw p. Kozłowski, były premier, poruszył znowu sprawę kolejki. Znowu pytał, kto za tem stoi?...

Jest to wszystko tembardziej niezrozumiałe, że wiadomo, iż interesuje się zagadnieniem turystyki w Polsce wice-minister Bobkowski, który w ten sposób chce ściągnąć cudzoziemców do Polski, a na terenie Tatr, których jest wielbi- cielem, stworzyć nowe atrakcje.

Coraz bardziej uciera się w rozmowach stolicy termin: „legion zasłużonych”. Jest to dzisiaj termin bardzo aktualny. dzisiaj, kiedy się zaczyna mówić znowu o opodatkowaniu, o wysokich pensjach, o komulacjach wysokich stanowisk, o redukowaniu rozmaitych stanowisk w radach nadzorczych, spółkach itd.

„Legion zasłużonych” to ci wszyscy, którzy dzięki konjunkturze zajęli rozmaite wysokie i dobrze płatne posady, objęli stanowiska członków rad nadzorczych: jest ich nie mało, a członków tego legionu znamy wszyscy z bliska.

Żwyrodniały Żyd

Berlin. (Tel. wł.) Sąd w Kassel skazał wczoraj lekarza niemieckiego dr. Pawła Ryszarda Bruecka. Żyda z pochodzenia, na 9 lat ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw honorowych. Dr. Brueck, posługując się hypnozą, uwdolził swe pacjentki i nieletnie dziewczęta.

Łyżką zdrowia

szczególnie dla dzieci osłabionych po grypie, Influeny i t. p. chorobach zakaźnych, jest łyżka Emulsji Tranowej wyrobu firmy Scott & Bowne. Jest ona znakomitym środkiem wzmacniającym i odżywczym, zawiera obfitujący w witaminy A i D norweski tran leczniczy oraz sole wapniowo-fosforowe. — Emulsja Tranowa Scotta wzmacnia kościć dzieci i dlatego zalecana jest w krzywicę. Wystrzegajcie się naśladowców. Żądajcie prawdziwej

EMULSJ I TRANOWEJ
WYROBU FIRMY
SCOTT & BOWNE S.A.
WARSZAWA
CENA FLAKONU ZŁ. 2.-

Feljeton kulturalny

Tradycje narodowe w wychowaniu fizycznym

Napisał prof. dr. Paweł Gantkowski



nia; i tak nazwisko Eugenjusza Piaseckiego zbiega się nam odrazu z istotą wychowania fizycznego; pionierem naukowym tego działu wychowania jest u nas w Polsce bezwzględnie prof. Piasecki, który z Poznania, starym grodem Przemysławą, nawiązał już serdeczne stosunki dawno, przed laty, przed wojną światową, w czasie ciężkiej niewoli, gdyśmy ukradkiem, podstępem, jakąś wewnętrzną intuicją wiedzeni, zapraszali rodaków z innych zaborów, by nam głosili — przeważnie w zamkniętych, policyj pruskiej niegłaszanym zgromadzeniach — żywe słowo polskie i żywą naukę polską płonące przynosił pochodnie.

Warto na tem miejscu przypomnieć, iż idea wychowania fizycznego bardzo już dawno drzemiała w polskim narodzie; otóż bodaj wszyscy najwybitniejsi pisarze Odrodzenia podnosili wymownie doniosłość kultury fizycznej, czy to Mikołaj Rej, czy Andrzej Frycz Modrzewski, czy też Jan Kochanowski, który wręcz wymienia wszystkie zdrowe ćwiczenia i fizyczne wysiłki, podatne do wzmagania siły i odporności u młodych obywateli kraju.

Pierwszym lekarzem, na ten temat piszącym, był Wojciech Oczko, nadworny medyk Stefana Batorego, drugim zaś Sebastian Petrycy, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, który w obszernem dziele, opartem na filozofii i polityce Arystotelesa, podaje własne poglądy na wychowanie fizyczne młodzieży.

W wieku XVIII podnoszą i w czyn zamieniają hasło fizycznego wychowania: reformatorzy wychowania: X. Konarski i X. Grzegorz Piramowicz, twórcy podstaw „Komisji Edukacji Narodowej”, która, pod koniec życia samodzielnego Polski poczęta, jednak

że zaważyć miała na idei wychowania młodego pokolenia w Polsce niewolnej.

Z początkiem wieku XIX wybitny przyrodnik, biolog i lekarz Jędrzej Śniadecki wydaje rozprawę „o fizycznym wychowaniu dzieci”. Ideę tę rozprawał Tadeusz Czacki, historyk, pedagog, który, jako wizytator szkół, powołał do życia Liceum krzemienieckie, w którym już lekarze byli nauczycielami podstaw higieny i wychowania fizycznego. Nic więc dziwnego, że idea wychowania fizycznego się szerzyła, że np. później anatom i chirurg Bierkowski założył w Krakowie poważny instytut gimnastyczny, posługując się wzorami francuskimi.

*

Nie poszły na marne wszystkie molarne prace i dążenia tych codopiero wymienionych mężów. bo społeczeństwo polskie coraz to lepiej pojmowało, iż nieodzownym podłożem dla tężny duchowej narodu, przepełnionego niezniszczalną tęsknicą za wolnością, jest jego fizyczna siła, z pokoleń w pokolenia idąca. I tak powstaje samorzutnie pierwsze na ziemiach polskich towarzystwo gimnastyczne „Sokół” we Lwowie w r. 1867, a jednym z jego założycieli i zawodowych doradców był lekarz, dr. Wenant Piasecki, ojciec prof. Eugenjusza Piaseckiego, który zatem w dziedzictwie po ojcu przejął poważny zacząć idei wychowania fizycznego.

Ostatnie dzieło prof. Eugenjusza Piaseckiego, którego konstrukcję i myśl przewodnią krótko pragnę na-

szkicować*), podaje w XIII rozdziałach kompleks teoretycznie i praktycznie ze sobą łączących się pojęć, definicji, podstaw i zasad odnośnie do całej dziedziny wychowania fizycznego, oraz pogląd na wszystkie działy i rodzaje ćwiczeń cielesnych w świetle ich rozwoju, użyteczności i celowości. Z nader bogatego materiału tego wyodrębnił tylko dwie sprawy, dwa pojęcia, charakterystyczne bardzo, a mianowicie wychowanie fizyczne niewiast i wychowanie fizyczne narodowe.

*

Ramy wychowania fizycznego dla płci żeńskiej mogą być szerokie, lecz nie mogą być identyczne z ramami tegoż wychowania u płci męskiej. Słpe naśladowanie męskich ćwiczeń fizycznych — tak mniejszej wywodzi autor — uważać należy za największe zło, jakiego można się dopuścić w wychowaniu fizycznym niewiasty; nie należy jednakże przytem zapominać o tem, że kobieta stanowi połowę rodzaju ludzkiego i wychowanie jej nie może być zasadniczo różne od męskiego, tem więcej, że w obecnych czasach zdobywa nowoczesna kobieta coraz to nowe pola działalności zawodowej i społecznej. Przed kobietą dzisiejszą stanęły zatem nowe zadania, dla których właśnie wypada ją wyposażać w siły fizyczne i moralne; stąd też niepodobna dziś rezygnować w wychowaniu naszych uczennic z gimnastyki przyrządowej, ze sportów i gier drużynowych, trzeba je jednakże złagodzić

Łódzkie widoki

Ja cię kręcę w strasznej
miecie...

czyli rzecz o filmie

Gdy pokonczyliśmy swe codzienne prace i na zmęczone miasto spadnie czarna noc, neony kina zaświecą nam racą...

... Użyjesz wrażeń moich
Sensacja, bo kino gra.
Uch! Aa! I tłum się pcha
Gospodarz widząc ruch
z radości głaszcze brzuch!

... Właściwie z radości brzuch głaszcze nie tyle gospodarz, co kontroler podatkowy. Nie ma żadnych zmartwień, kłopotów i wydatków, zgarnia kasę i wali spać, a gospodarz długo w noc przewraca się z boku na bok, myśląc, z czego zapłacić za film, za elektryczność, za lokal, pobory pracownikom i świadczenia na rzecz Ubezpieczalni... Ale i kontroler tak bardzo znów się też nie cieszy. Gotóweczka jest, ale nie jego, jeno skarbową, jemu zaś obetną jeszcze raz pobory...

Wciąż kto się właściwie cieszy?
Oczywiście widz.

Postęp w branży filmowej jest ogromny. Cały sztab inżynierów i wynalazców łamie sobie dzień i noc głowy nad tem, jakby jeszcze bardziej uprzyjemnić ludziom pobyt w kinie. Ongiś, to znaczy przed kilku laty, były akty. Co kilka minut zapalało się na sali światło i akurat w najmniej odpowiedniej chwili. Kiedyś słyszałem taką anegdotkę:

„Zaraz po wojnie w kinach panowała się straszna demoralizacja. Dziś film idzie bez przerwy i pod tym względem jest chyba jeszcze gorzej!”

Prócz filmu są dodatki. Przedewszystkiem dodatki PAT'a. Oglądamy co tydzień trzy otwarcia wystawy przez trzech panów wojewodów, dwa poświęcenia nowych budynków z udziałem ministrów i kilkudziesięciu innych „państwotwórczych” dygnitarzy. Nasze serce obywatelskie rozpięta dumą. Ilu my też mamy tych urzędników! A jeszcze jeden z drugim „antypaństwowiec” śmie twierdzić, że w Polsce jest bryndza!... Oczywiście jest i bryndza — na Podkarpaciu, lecz wogóle kraj jest miodem i mlekiem płynący, a po tym miodzie, jak oka po rosale, pływają w niezliczonej ilości ci dygnitarze. Zebymy o tem nie zapomnieli, sumienny PAT przypomina nam o tem co tydzień w swych niezrównanych tygodnikach filmowych.

Jednak nie samym PAT-em widzi kinowy żyje. Ma jeszcze Abisynję. Pokazują nam onych Abisynów we wszelkich postaciach, a wówczas wybrana mniejszość entuzjastycznie bije brawa i ryczy. Jeżeli na ekranie mają nieszczęście pokazać się Włosi, kędzierzawi i orłonosy rozpoczynają wrzawę.

Długo myślałem, czemu „oni” tak bardzo nie kochają Niemców i Włochów. Zagadkę tę rozwiązał mi dopiero pewien uczony w piśmie rzeżak:

— Pan jesteś człowiekiem inteligentny, to pan rozumiesz, jak oni idą robić nam konkurencję, to co, to może my ich mamy kochać? Popatrz pan, myśmy mieliśmy, można powiedzieć, monopol. Myśmy byliśmy jeden i jedyny wybrany naród. Ale natomiast jak goje chcą być „Übermensch”, to co my mamy być? Jak taki Mussolini powiada: Italia, a co reszta, to szmondaki są... To nam, co myśmy byliśmy naród całkiem wybrany, jest do pewnego stopnia przykro... I my ich nie lubiamy...

... Tymczasem w kinie tłok. Przyszli tacy, co chcą się zabawić i tacy, co chcą zarobić. Najgorzalszym kinomanem, jakiego znam jest pewien dolinarz:

— Panie szanowny, męka powiadam panu! W „Metro” znowu ta w ondulacji szarpana Mariena. Kość nie kobieta. O wiele popatrze na nie, coś me w doiku ścisła. Powietrzem ta żyje, czy ki diabeł, ale co do kształtu, jak pragnę wolności, lipa. Zadnego wyglądu, żadnego seksapiliu, w szczególności w środkowych okolicach — szkulępa i tyle! Ale wedle fachu, musowo iść. Dęte frajery wala na niego, jak w gaz. Pies z nimi tańcował, ja też mogię. Jak się rąbnie forse, to grubasze. Odpali się w try miga i szlus. Na kawałek suchego chleba i na ten kruczek jest. Poprzednio tom w stołecznych kinoteatrach pracował, ale jeden kapuś przykaraulił obiecywał, znakiem tego na gościnne występy na prowincję musowo było na rajze iść... W ogólności atoli w „Metro” kława kino. Jak poprzednio szła tam „Gra Zmysłów”, to był obraz! O raju! Jedne facetki do mamra wzięli. Klasa było, że trzydziście kontrolnych od razu na płótnie pokazał! I w dezabilu — nóżki aż do skutku widać było. To nie to, co ta szantrapa Mariena z jej kościami. Bycze kino — w sam raz dla kofajny...

Do „Casina” i do „Europy” chadzo sam kwiat — róże Sarodonekie z całej Łodzi, poza tem Rozenfeldy, Liljenszterny, Goldblumy, Pipermenty...

5 ofiar katastrofy

Paryż. (Tel. wł.) Samolot marynarki francuskiej, na którego pokładzie było 5 osób, uległ w czwartek po południu w pobliżu miejscowości Montpellier katastrofie, przyczem cała załoga poniosła śmierć. Samolot należał do pułku lotniczego, stacjonowanego w Tuluzie.

Obrazki i cyfry z niedoli urzędniczej

Charakterystyczne wymurzenia urzędniczki w liście do „sanacyjnego” pisma

Są ludzie, którzy w dobie dzisiejszego kryzysu, dzisiejszej nędzy gospodarczej, trapiącej wszystkie odłamy ludności w Polsce, zazdroszczą każdemu (zazdrość w pojęciu szlachetnym), który ma szczęście pracować i zarabiać na utrzymanie swej rodziny.

Nieraz zazdrości się szczególnie warstwom urzędniczym, bo to urzędnik ma i posadę stałą, ma różne ulgi życiowe, ma szczególnie zapewnioną starość przez to, że ma ubezpieczenie w... emeryturze. Każda rzecz ma jednak dwie strony, oto, jak zwyczajnie każdy medal. Podobnie ma się z życiem urzędnika w Polsce. I tutaj są jasne i ciemne strony.

Prawda! Ma urzędnik stałą posadę, o ile nie jest kontraktowym, a etatowym. Kontraktowych można bowiem zwolnić, jak zwykłego pracownika umysłowego czy fizycznego. Natomiast urzędnik etatowy jest pewniejszy o tyle, o ile. Bo i tutaj zdarza-

ją się wypadki zwolnienia z powołaniem się na taki czy inny paragraf pragmatyczny, często zachodzą też zwolnienia z takiej, czy innej przyczyny, o których pisać nie chcemy, a w końcu — zachodzą zwolnienia na skutek jakichś istotnych przewinień czy występów.

Czy jednak życie urzędników jest naprawdę takie ponętne i do — zazdroszczenia? Niech o tem powie korespondencja, jaką do jednego z pism „sanacyjnych” skierowała jedna z żon urzędniczych, — oczywiście z sfer niższej kategorii. Chodzi w tym wypadku o żonę urzędnika kolejowego. Dlaczego zaś zwraca się ona do pisma „sanacyjnego”, każdy więcej domyślny łatwo to wyrozumie. Posłuchajmy jednak o czem mówi w tym korespondencja:

„Czytałam (ostatnio) żale jednego z pracowników kolejowych z IX grupy płac. Mój mąż jest także pracownikiem kolej-

wym z IV kategorją płac (czyli XII grupą) i pensja jego wynosi 147 zł miesięcznie.”

Przy wypłacie potrąca się:

1. LOPP.	0,50 zł
2. KPW.	0,50 zł
3. BBWR. (II)	1,00 zł
4. Rodzina Kolejowa	0,50 zł
5. Kopiec Marszałka	0,75 zł
6. Pożyczka kolej.	14,00 zł
7. Węgla	6,00 zł
8. dodatek wyrówn.	11,00 zł
9. Firma „Kredyt”	20,00 zł
to jest razem	54,25 zł

Poza tem odchodzi:	
komorne	42,50 zł
podatek lokalowy	4,50 zł
światło elektryczne	3,00 zł
	50,00 zł
	104,25 zł

Pozostaje na wyżywienie i ubranie do słownie 42,5 zł.

„Zapytuje się jak ja mam żywić dziecko 10-letnie, męża i siebie, by długów nie zrobić (a mamy długów ponad 1000zł). Z tych świetnych warunków bytu, mam już gruźlicę płuc i dziecko też ma płuca zaatakowane. Syn często prosi o trochę mleka lub kisiel — a ja muszę odmówić. Nikt nie rozumie jak matka cierpi, gdy dziecko o co prosi, a musi odmówić. Od czasu odebrania mężowi dodatku wyrównawczego u nas w domu nie było masła, ani żadnej wędliny. Jak może być zdrowe społeczeństwo, gdy od najwcześniejszej młodości, jest źle odżywiane. Staralam się o wyjazd do sanatorium dla płucno chorych i dostałam przekaz na 6 tygodni, niestety nie mogę jechać, gdyż nie mam na dopłatę 15 %, bo kolej płaci 85 % i nie mam się w co ubrać, zimowe okrycie jest w lombardzie, na wykupienie potrzebuje 50 zł.

Oto jedna skarga z tysiąca. Nieraz już pisałam o tem, że aby wygrzebać się z długów, ten i ów urzędnik (kolejowy, pocztowy, policyjny i t. d.) wysła często żonę wraz z dziećmi do krewnych na wieś czy małe miasteczko, a mąż tymczasem poczynionymi w ten sposób oszczędnościami lata swe dziury rozmaitych długów.

Jak widzimy, położenie urzędnicze (uwzględniając drobne wyjątki) nie jest takie różowe, jak sobie to niejeden wyobraża. Prawda! Są setki tysięcy bezrobotnych, którym się jeszcze gorzej wiedzie, lecz są to przecież bezrobotni, podczas gdy urzędnik cierpieć musi niedolę, wykonując swoje ciężkie nieraz funkcje urzędnicze.

A było przecież niegdyś tyle nadziei! Przypominamy sobie te różne obietnice z roku 1926, z okresów przedwyborczych lata 1928, 1930 no i nawet — ostatnie! Zakładano różne „nowe organizacje”, różne „Federacje”, wciągano urzędników „dobrowolnie” do B. B. W. R., ściągając przez lata całe składki, o czem pisze żona urzędnika w swej wyżej podanej korespondencji, a wszystko to — w niczem nie poprawiło doli urzędniczej. Mądrej głowie — dość na słowie.



Łódzkie „kocie łby”.

Inwalida wojenny uległ napadowi szalu

Tragiczna pozostałość z wojny światowej

Tuchola. 8. 11. Silnemu napadowi szalu uległ inwalida wojenny T., zamieszkały przy ul. Lipowej 9. W czasie wojny światowej T. postrzelony został w głowę. Dzięki usilnym zabiegom lekarskim utrzymał się przy życiu. Nie zdołano jednak usunąć z czaszki odłamka kuli. Ta okoliczność stała się powodem zaburzeń nerwowych, dochodzących czasem do szaleństwa.

Nieszczęśliwy inwalida uległ ostatnio napadom szalu w nocy. W tym stanie wybiegł na ulicę. Sąsiedzi przemocą wciągnęli go do mieszkania. Po

pewnym czasie uległ powtórnie atakowi szalu i począł tłuc szyby w oknach. Po zastrzykach uspakajających, których mu udzielił lekarz powiatowy dr. Drzewiecki, odwieziono go do zakładu dla umysłowo chorych w Kocborowie.

Mały feljeton

Pod kątem prostym

Władowo, ludzie wciąż jeszcze nie potrafią chodzić. Jeszcze pół biedy jest z takim, który był w wojsku. Taki jeszcze od biedy ujdzie, a przeważnie chodź bez zarzutu niby regulator. Zwłaszcza jeśli conajmniej jest kapralem rezerwy.

Ale już prawdziwy kłopot jest z naszymi paniami. Dla nich niema żadnych reguł, żadnych przepisów. Naturalnie, nie mam zastrzeżeń, jeśli chodzi o chodzenie — powiedzmy — na spacer, poza miastem, po pięknie natury. Tam niech sobie chodzą do woli — dajmy na to — nawet na głowie. Ale w mieście?...

Utrapienie, ból głowy, żołądka i nagniotków.

Trzeba było nawet uregulować sposób chodzenia zapomocą specjalnego rozporządzenia o ruchu ulicznym.

Mało tego. Trzeba było nawet organizować dzień umiędzynarodowienia. Oczywiście naprzód zadarmo, a potem dla niepojętnych uczniów-przechodniów za drobną opłatą grzywny w wysokości 1 zł.

Obywatel a zwłaszcza obywatelka ma zatem okazję cichego popierania odpowiedniego funduszu.

Otóż na ulicy Piotrkowskiej stoi sobie policjant i reguluje ruch pojazdowy, ruch pieszych i przy sposobności reguluje od razu rachunki pieszych i „typych” obywateli.

Należy chodzić pod kątem prostym. Hm, naucz tu pan kobietę, co znaczy kąt prosty.

Dla kobiety każda rzecz jest prosta, jak słońce.

Oto właśnie idzie taka pani i — naturalnie — na skrzyżowaniu ulic smaruje na ukos. Policjant zatrzymuje i grzecznie poucza.

— Nie wolno, proszę pani. Proszę przejść pod kątem prostym, nie ostrym — ustawowo.

Odrzuć zraz! sobie piękną panią.

— Co znaczy?

— Znaczy, że szanowna pani idziez wadliwie. Należy przechodzić przez ulicę pod kątem 90 stopni.

— No, wiecie. Pan też ma w głowie z temi stopniami. Ja żadnych stopni przy sobie nie mam.

— Wierzę, ale ja mówię o stopniach według kątomierza.

— Co znaczy kątomierz? Wogóle człowiek nigdzie nie znajdzie spokojnego kąta, a pan chciałby, aby go jeszcze mierzyć.

— Proszę pani, proszę się ze mną nie kłócić. Tymczasem przesłabły pani dawno ustawowo przez ulicę.

I co myślicie, że ta pani usłuchała?

Gdzietam. Obejrzała w najwyższym stopniu, szepnęła niby do siebie: „impertinent”, wykonała lekceważący ruch całym ciałem i zawróciła. Prostu wróciła się tam, skąd przyszła. „Na złość” policjantowi.

Zrobić tu takiej co. Na upór bab-ski niema rady.

T. Z. HERNES

Londyn — Australia

Karach. (PAT). Kingsford Smith przeleciał wczoraj o godz. 7.35 nad Karachi, kierując się w stronę Allahabad. W ciągu 25 godzin przebył on przestrzeń 6500 km.

Singapore. (PAT). Panuje poważne zaniepokojenie co do losu Kingsford Smitha, który powinien już wylądować w Singapore. Brak o nim wszelkich wiadomości od czasu, gdy opuścił Akjab w Bengalu.

Delegacja polskiego rolnictwa wyjechała do Francji

Warszawa. (Tel. wł.) Do Paryża wyjechała delegacja rolnictwa polskiego, rewizytująca wycieczkę rolników francuskich, która bawiła przed kilku miesiącami w Polsce.

Na czele delegacji stoi sen. Fudakowski, prezes Związku Izby i organizacji rolniczych, Jerzy Gościński, Kajan Morawski, prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej Wiktor Przysięcki, Witold Babiński, Potworowski, oraz sekretarz ministerstwa rolnictwa Krzyżewski. (w)

Lisopad
9
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Teodora m.
Niedziela: Andrzeja z Awelina

Kalendarz słowiański
Sobota: Bogdara
Niedziela: Ludomira

Słońca: wschód 7.02
zachód 16.10.

Długość dnia 9 g. 08 min.

Księżyca: wschód 15.04 zachód 5.32

Faza 1 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesantów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dużuryją apteki: S-ców Leinwebra, plac Wolności 2. S-ców Hartmana, Młynarska 1. Danielewskiego, Piotrkowska 121. Perelman, Cegielniana 32 (żydowska). Cymera, Wólczańska 37. S-ców Wojciechowskiego, Napiórkowskiego 27.

Pogotowie: tel. 102.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 8.30 w. „Lazurowe wybrzeże”, 4.30 „Każdy człowiek”.

Teatr Popularny — 8.15 w. „Szczęście od jutra”.

Łódzkie Teatry Popularne (Ogrodowa 18). W sobotę, 9. b. m. o godz. 20.15 premiera operetki wiedeńskiej w 3 akt. W. Kollo p. t. „Tylko ty”, w reżyserji p. Romana Urbanieckiego.

(Piotrkowska 295 Sala Geyera). W niedzielę, 10. b. m. o godz. 16.15 i 20.15 dwa przedstawienia komedji w 3 akt. St. Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra”.

(Rzgowska 84 Dom Ludowy). W niedzielę, 10. b. m. o godz. 16.15 i 20.15 dwa przedstawienia przeobrażonej komedji w 3 akt. Ludwika Verana p. t. „Musisz być moja”.

„Każdy człowiek”. W sobotę, o godz. 16. głębokie misterjum Hofmanstahla „Każdy człowiek” dla młodzieży szkolnej. Ceny zniżeniowe. Wieczorem „Lazurowe wybrzeże”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „Kaprys hiszpański”.
Bratnia Strzocha — „Noc cudów”.
Corso — „Byli sobie dwaj hultaje”.
Capitol — „Mały pułkownik”.
Czary — „Tajemnicza dama”.
Mimoza — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś”.

Miraz — „Gra zmyśłów”.
Ludowy — „Moskiewskie noce”.
Oświatowy — „Piotruś”.
Palace — „Epizod”.
Przedwiośnie — „Wyprawy krzyżowe”.
Rakiet — „Dwie Joasie”.
Rialto — „Sen nocy letniej”.
Stylowy — „Sonata”.
Zachęta — „Weronika”.

JAKA BĘDZIE POGODA ?

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 9 listopada:

Najwyższa temperatura w ciągu doby plus 9,4 st., najniższa plus 2,5 st. Barometr 743,3. Tendencja barometryczna: zniżkowa. Opad za dobę ubiegłą: 1,1 mm.

Łódź znajduje się jeszcze w obrębie wysokiego ciśnienia ze środkiem nad Europą wschodnią w okolicach Moskwy, wobec czego przewiduje się na dziś pogodę bez większych zmian.

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT. Zarząd Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego „Praca Polska”, Łódź (ul. Piotrkowska 92), zawiadamia swych członków, że dnia 8 października r. b. o godz. 19 w lokalu Stronnictwa Narodowego, ul. Targowa 5 nar. Przejazd odbędzie się miesięczne zebranie, na które zaprasza zarząd.

W niedzielę, dnia 10. b. m. odbędzie się w Stronnictwie Narodowym w Rudzie Pabjanickiej uroczystość poświęcenia sztandaru. Program uroczystości przedstawia się następująco: Godz. 8.30 rano zbiórka uczestników i wszystkich organizacyj, stowarzyszeń ze sztandarami i zaproszonych gości na placu p. Piecha w Marysinie. Dojazd tramwajami.

Ruda Pabjanicka - Tuszyń - Pabjanice. Godz. 8.40 raport, godz. 10.15 wymarsz pochodu do kościoła św. Józefa w Rudzie Pabjanickiej, godz. 11 uroczysta msza św. i poświęcenie sztandaru, godz. 12.30 powrót na plac p. Piecha, wbiwanie gwoździ i okolicznościowe przemówienia.

Sekcja Niesienia Pomocy Bezrobotnym Narodowcom przy Stron. Nar. Koła Śródmieście (ul. Targowa 5) urządza w niedzielę 10. bm. o godz. 16 „herbatkę taneczną”, na którą uprzejmie zaprasza Zarząd.

KOMUNIKAT. Zarząd Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Włókienniczego „Praca Polska”, Łódź, ul. Piotrkowska 92, zawiadamia swych członków, że dnia 9 października r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu Stron. Narodowego, ul. Targowa 5 nar. Przejazd

Zatarg o umowę zbiorową

Inspektorat pracy wysunął projekt kompromisowy

Łódź, 8. 11. Okręgowy inspektor pracy inż. Wyrzykowski, pragnąc jak najrychlej przyczynić się do zlikwidowania zatargu w przemyśle włókienniczym, zwołał ponownie konferencję z przedstawicielami związków zawodowych. Ponieważ przemysłowcy kategorycznie domagali się wypełnienia swego postulatu, dotyczącego wyrobienia stawek, robotnicy zaś negowali go — insp. Wyrzykowski postanowił opracować własny projekt kompromisowy, który przedstawił przedewszystkiem związkowi zawodowemu.

Projekt ten, nazwany uzupełnieniem do umowy zbiorowej, przedstawiony na wczorajszej konferencji, brzmi następująco:

1. Płace akordowe robotników ustala zarząd tkalni w porozumieniu ze związkami zawodowymi. 2) Podstawą płac akordowych jest obowiązująca taryfa płac z upustem 3 proc. 3) Cenniki płac zatwierdzone będą przez inspektorat pracy. 4) O ile tkacz nie wyrobi stawki, nie może rościć sobie pretensyj do zarządu fabryki, że otrzy-

mał zły materiał. 5) O ile 50 proc. tkaczy nie wyrobi stawek — cennik płac musi być poddany rewizji.

Nad powyższą propozycją rozwinęła się długa dyskusja w wyniku której przedstawiciele związków zawodowych oświadczyli, że nie godzą się na jakiegokolwiek komentarze do umowy zbiorowej, domagając się dalszego honorowania dotychczas obowiązującej umowy.

W ten sposób konferencja rezultatu nie dała.

W związku z trwającym zatargiem w łódzkim przemyśle zarobkowym, zwołane zostało na wczoraj wieczór ogólne zebranie rady delegatów fabrycznych w klasowych związkach zawodowych robotników przemysłu zarobkowego w sprawie wprowadzenia zmian do umowy zbiorowej.

Żadnych konkretnych uchwał, co do dalszej taktyki nie powzięto, gdyż umowa wygasa dopiero za trzy tygodnie i na ewentualne akcje pozostało jeszcze wiele czasu.

odbędzie się zebranie miesięczne, na które zaprasza zarząd.

NOTUJEMY

„Maratony tańca” i popisy głodomorów na indeksie. W myśl nowego rozporządzenia, jakie się obecnie ukazało w całej Polsce zostały zakazane popisy tańca na wytrzymałość, czyli t. zw. „Maratony Tanczne” oraz pokazy głodomorów.

Zwiedz wystawę. Wystawa p. n. „Opieka nad Dzieckiem i Młodzieżą w Łodzi i wojew. łódzkim” przy Al. Kościuszki 15 w gmachu Banku Handlowego otwarta jest w godz. od 9—20. Ceny biletów dla starszych gr 25, a dla młodz. gr 15.

Dochody Polskiego Radja rosną. Liczba radiofonistów w Łodzi w ciągu października r. b. wzrosła o 893 tak, że na 1 listopada r. b. w Łodzi zarejestrowanych było 27 136 radiofonistów. Tylko programy są wciąż oparte przeważnie na nadawaniu z płyt.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Sokół łódzcy w Warszawie. W niedzielę, 10 listopada, o godz. 10 rano w Okręgowym Ośrodku W. F. w Warszawie przy Alejach Ujazdowskich 1/3 odbędzie się 1-sze zawody o mistrzostwo Polski w gimnastyce przyrządowej. Z okręgu łódzkiego wyjeżdża na powyższe zawody zespół składający się z kilkunastu zawodników i zawodniczek. Udział w konkurencjach pań weźmie między innymi nasza rekordzistka Jadzia Wajówna. Ze względu na wysoki poziom drużyny łódzkiej, mamy nadzieję, że Łódź zajmie na mistrzostwach w Warszawie jedno z czołowych miejsc.

JUDAICA

Jeszcze jeden wyczyn żydowskiego dyskontera. Marcin Palmer, zamieszkały w Brzezinach powierzył żydowskiemu dyskontarowi Abramowi Lipnerowi, zamieszkałemu przy ul. Łagiewnickiej 2 do zdyskontowania weksle na sumę 1500 zł. Lipner weksle zdyskontował u żydowskich dyskontorów i pieniądze sobie przywłaszczył. Ponieważ nadeszedł termin zapłaty i weksle zostały wykupione, a Palmer nie otrzymał pieniędzy zawiadomił policję, która Lipnera aresztowała pod zarzutem przywłaszczenia i oszustwa.

Zamknięcie hederu. Zarządzeniem kuratorium szkolnego zamknięta została prywatna szkoła religijna żydowska „Chawacelet”, należąca do Joska Naftali Kamenca przy ul. Cegielnianej 28. W swoim czasie Kamenec dopuścił się nadużyć, nie wypłacił należności nauczycielom i sprawa oparła się o referat karny, który ukarał kierownika szkoły.

KRONIKA SPORTOWA

Łódź w Poznaniu. W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Poznania łódzka drużyna bokserska na mecz mający się odbyć w Poznaniu z reprezentacją tego miasta. Skład Łodzi nie uległ zmianie i przedstawia się następująco: począwszy od wagi muszej: Bartniak, Godfrey, Wolfowicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak i Kłodas. Jest to w obecnej chwili najsilniejszy skład Łodzi. Jako sekundant drużyny łódzkiej jedzie były mistrz okręgu wagi muszej, Pawlak.

Polonia w Łodzi. Jak już pokrótce donieśliśmy, stołeczna Polonia po odrzuceniu propozycji Ł. K. S. w celu rozegrania meczu ligowego w Łodzi zamiast w Warszawie, w tych dniach zwróciła się ponownie do zarządu Ł. K. S. z prośbą o podjęcie nowych rokowań w celu rozegrania meczu między sobą w Łodzi. Ł. K. S. wyraził zgodę i w ten sposób Łódź będzie mogła zobaczyć jeszcze jeden mecz ligowy w Łodzi. Zawody te odbędą się na stadionie sportowym Ł. K. S. w niedzielę, o godzinie 11.

Pierwszy jesienny krok boksarski. Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego uchwalił już termin, w którym odbędzie się pierwszy jesienny krok boksarski w Łodzi. Odbędzie się on w dniach 21, 22 i 23 listopada w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295.

Delfin w Łodzi? Do Łódzkiego Związku Okr. Pływackiego zwrócił się warszawski „Delfin” z propozycją rozegrania w basenie krytym w Łodzi meczu pływackiego z reprezentacją Łodzi. Mecz ten byłby niezwykle atrakcyjny, gdyż warszawski „Delfin” posiada bardzo silny zespół z rekordzistą i mistrzem Bocheńskim na czele, przyczem niewątpliwie doszłoby do pojedynku w biegu na 100 mtr. między Bocheńskim a mistrzem okręgu doskonałym Elsnerem. W najbliższym czasie propozycja „Delfina” zostanie rozpatrzona przez zarząd władz Pływackich w Łodzi.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszej giełdzie notowano: żyto 13.50—13.75, pszenica 19.75—20, jęczmień browarniany 14.75—15, jęczmień przemysłowy 14—14.50, owies zbierany 16—18.25, owies jednolity 16.25—16.75, mąka żytnia 65-proc. 22—23, mąka żytnia 60-proc. 21 do 22, mąka pszenna 1a 32.50—34.50, mąka pszenna 1b 31.50—33.50, mąka pszenna 1c 30.50—31.50, mąka pszenna 1d 29.50 do 30.50, mąka pszenna 1e 28.50—29.50, otręby pszenne 8.25—8.50, otręby żytnie 8.25 do 8.50, otręby grube 8.50—8.75, rzepak 44 do 45, makuch lniany 16—17, makuch rzepakowy 14—15, groch Victoria 32—34, śróć Soja —, mak niebieski 58—60, rzepak 39 do 40, ziemniaki 3.50—3.75, siemie lniane kresowe 34—36. Uspokojenie spokojne.

KRONIKA GOSPODARZA

Niesłuszne wymagania. Zdarzały się wypadki, że władze przemysłowe, starostwa powiatowe lub urząd przemysłowy w Łodzi żądały od koncesjonariuszy, wykonujących roboty instalacyjne elektryczne poza miejscem swego zamieszkania, ponownego uzyskania koncesji na terenie danego powiatu. Obecnie urząd wojewódzki w Łodzi wydał okólnik nr. P. VI. 0/11, który wyjaśnił, że koncesja wydana na terenie jednego powiatu lub w Łodzi, ważna jest na terenie całego kraju i władze przemysłowe mogą jedynie kontrolować uprawnienia instalatorów.

W kilku słowach

Przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadał osławiony na bruku łódzkim aferzysta Moszek Brosman. Był on poprzednio już zamieszany w głośną aferszówkę Beczkowskiej, później w sprawie adw. Fruchtgartena oraz adw. Łukasiewicza. Obecnie Brosman oskarżony był o to, iż od inż. Kopczewskiego w Warszawie podając się za właściciela wojskowej spółdzielni kredytowej nabył samochód za 3500 zł, przyczem wpłacił 350 zł gotówką, a resztę pokrył fałszywymi weksłami. Za to przestępstwo sąd okręgowy skazał Brosmana na 2 lata więzienia.

Wczoraj przy ul. Zachodniej w kierunku Gdańskiego rzeźnik prowadził młodego buhaja, który ugryziony przez psa rzucił się do ucieczki, przyczem wbiegł na chodnik i dopadł 13-letnią Genowefę Gwiazdę, córkę dozorcę domu przy ul. Zachodniej 21 i ją strącił. Następnie wpadł na podwórze domu przy ul. Zachodniej 21, gdzie został przytrzymany przez dozorcę, który zamknął bramę. Kilku przechodniów usiłowało oszalełe zwierzę ubzdawiać, co udało się im po dłuższym trudzie, przyczem kilka osób odniosło lżejsze obrażenia.

Łódzki inspektorat pracy przeprowadzał nocną kontrolę fabryk w miasteczku Żelowie stwierdził w szeregach zakła-

dach pracę nocną, przyczem robotnicy na widok przedstawicieli inspektoratu pracy uciekali. W jednym z żydowskich zakładów indagowani robotnicy oświadczyli, że pracują bez przerwy od 44 godzin. W wolnych chwilach drzemali, lecz po kilku minutach takiego odpoczynku z powrotem wzywano ich do pracy. Poza tem stwierdzono, że w wielu fabrykach panuje brud i warunki antyeamiczne.

Wczoraj przybyła do Łodzi wycieczka gospodarza angielskich przemysłowców z p. Ramsdenem na czele w towarzystwie przedstawicieli instytutu eksportowego i sfer rządowych. W ciągu dnia konferowali oni z przedstawicielami łódzkich sfer gospodarczych. Wieczorem odbyła się główna konferencja w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

GROŹNY POŻAR

Łódź, 8. 11. Wczoraj wybuchł pożar w fabryce waty Żelichowskiego przy ul. Jakóba 16. Gmach fabryki sąsiaduje z budynkiem fabryki „Taśma”, oraz z domami mieszkalnymi i magazynami surowca. Ogień natrafił na łatwopalne materiały i rozszerzył się z taką gwałtownością, że robotnicy nie zdążyli unieść swych ubrań, w których znajdowały się pieniądze z wypłaty. Przybyłe oddziały straży pożarnej zdołały zabezpieczyć dalsze budynki, natomiast jednopiętrowy budynek fabryczny waty wraz z urządzeniem został zniszczony. Straty obliczają na 50 tys. złotych. Na miejscu zjawili się komisja, która dochodzi przyczyn pożaru.

Na srebrnym ekranie

„Sen nocy letniej”

Kino „Rialto”

Szekspir na ekranie?
Co to będzie warte?

Takie myśli snuty się po głowie bywałca kinowego i wielbiciela Szekspira. Że reklama zapowiadała coś nadzwyczajnego, to jeszcze niczego nie dowodziło — widywaliśmy już tylekroć najohydniejsze szmiry z niezwykłym szumem reklamowane. Również i sumy dolarów, wydanych na techniczną stronę filmu, nie nam nie mówily, bo kosztowne filmy, krecone bez krzty artysty są na porządku dziennym. Tym razem jednak, trzeba przyznać, że reklama w stosunku do wartości „Snu nocy letniej” była jeszcze zbyt skromna.

To, co nam pokazano, przechodził najsmielejsze oczekiwania. Obraz nie tylko stoi pod każdym względem na niezwykle wysokim poziomie, nie tylko reżyserja, dekoracje, gra artystów i oprawa muzyczna są niebawale staranne, lecz poprostu nie można, — nawet chcąc — znaleźć tu bodaj jednego słabego momentu.

Przedewszystkiem reżyserja nie jest szkieletowaniem treści na słabym tle podrzędnych aktorów i bylejakich epizodów, gdzie wybija się na czoło tylko gra kilku gwiazd. Tu najdrobniejszych moment jest opracowany równie starannie, jak i epizody kulinacyjne, a aktorzy bez względu na to, czy wielka, czy mała rolę grają są do broni niezwykle krytyczni. Reżyser potrafił ze „Snu nocy letniej” zrobić widowisko, które we wszystkich szczegółach daje widzowi maksimum zadowolenia artystycznego.

Następnie jeżeli chodzi o samą sztukę wbrew dotychczasowej złej tradycji wytwórni filmowych, potraktowano Szekspira z całym pietyzmem. To też tu mamy do czynienia nie z przeróbką filmową genialnego dramaturga, lecz z autentyczną jego sztuką. „Sen nocy letniej” na ekranie jest tak samo komedją Szekspira, jak gdyby był wystawiony na deskach scenicznych. Różnica polega na możliwościach technicznych — co w teatrze jest niemożliwością, na filmie zostanie zrealizowane. Nie do pomyślenia naprzykład byłoby w teatrze skonstruować promienie księżycy, po których plegają korowody nimf, podobnie jak niemożliwością byłoby utkać żywe postacie z mgły, zmusić artystów do lania itd. Nawet największa trudność ośla głowa Spodka, która w teatrze jest zazwyczaj jeno martwą tekturową maską, tu żyje, porusza wargami, mruga oczyma, słowem ma mimikę pełną ekspresji...

Artystów nie wymieniamy z tej prostej przyczyny, że trzeba było albo wymienić wszystkich, albo przemilczeć wszystkich — krótko: wszyscy grali naprawdę artystycznie. Trzeba dodać, że sztuka utrzymana została w stylu: wyetniczają klasyczne chóry i aktorzy przybrani są w stroje odrodzenia, jak grywano za czasów Szekspira...

Najlepiej można ocenić nadzwyczajną wartość „Snu nocy letniej” przez porównanie go z „konkurencyjnym” filmem „Piekiło” — tu Szekspir, tam parodia Dantego, tu cuda techniki filmowej, tam przeciętny dobry poziom, tu arcydzieło, tam produkt zdolnego rzemieślnika. Ciekawy, ale nie więcej.

Na zakończenie ten sam zarzut, jaki stawialiśmy w swoim czasie z okazji wyświetlania „Bengali” — czemu nie zdużbowano „Snu nocy letniej” po polsku? Przeciętne filmyki w typie „Epizodu” dostępują zaszczytu „dublingu”, a takie arcydzieło po barbarzyńsku szepci się namiętnie. Pod adresem biura, film ten eksportującego możemy powiedzieć tylko jedno słowo — skądali!

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Lódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

połącza na sezon jesienny: wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrazy, wszelkie materiały w zakres manufakturę wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzanie nie obowiązuje do kupna.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Zakład krawiecki
Stanisława Nowaka
Lódź, Piotrkowska 165

Poleca w dużym wyborze:
mundurki i pały dla uczniów
oraz garderobę męską.
Ceny konkurencyjne. o 16 781 Ośmiel mładowy

OTYŁOŚĆ osłabia serce

Ziela Magistra Wolskiego „DEGROSA” zawierające jod organiczny, znajdujące się w morskiej roślinie Yabanga pobudzają organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosując się je przeciwnie otyłości i nie wymagają one specjalnej diety. Ziela ze znak. ochr. „DEGROSA” do nabycia w aptekach i drogeriach. Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Ziela 14. nr 16 382

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmują się do godz. 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmują się do godz. 10.15.

1. DOWY-PARCELE

Dom nowy składem
Poznań

czterech lokatorów, dwupokojowy 12.500.— sprzedam. Ratajczak, Poznań, Światosławska 12, (dawnej Jeznicka). zd 64 622

Dom w rynku składem
rzeźnickim, warsztatami, rzeźnia 18.000.— wpłaty 12.000.— Ratajczak, Poznań, Światosławska 12, (dawnej Jeznicka). zd 64 622

2. PIENIĄDZ

3 000 — 5 000 zł

na hipotekę gospodarstwa 50-morgowego w powiecie kościańskim poszukuje. — Oferty Oredownik, Poznań zd 64 280

4. OSOBISTE

Gaja
przyprawa do zup. ng 17 022

6. OZENKI

Kawaler

kupiec, 34, posiadający 4.300, posłubi pannę, najchętniej ze składem kolonialnym. — Oferty Oredownik, Poznań zd 64 288

Panna

lat 25, posiadająca domek, ogrodek, wartość 9.000 zł, wyjdzie za urzędnika. Oferty Oredownik, Poznań zd 64 554

7. SPRZEDAŻE

Nieruchomość

z dobrze zaprowadzonym rzeźnictwem, całem urządzeniem w Chodzieży na sprzedaż. Gotówki ok. 7.000 zł. Oferty Oredownik, Poznań ng 17 673/4

20 pszennej

zabudowania murowane, 150 drzew, kompletny żywy martwy inwentarz, 6.500 zł. Bartkowiak, obrońca, Dopiewo, Poznań. zd 64 327

„Wiko”

patentowane składane stoły do prasowania dostarcza wyliczona wytwórnia i sprzedaż. Poznań, Traugutta 23 — 14. Zamówienia przyjmują tel. 58-19. zd 64 481/2

Dom

2 pokoje, kuchnia, chlew, maszynę 1.900 zł. sprzedam. — Edward Madrowski, Polajewo — powiat Czarnkowski. ng 17 772

11. KUPNA

Kupię

gospodarstwo 80—150 morg, dobra ziemia budyń, wpłaty 15.000 zł. Michał, Poznań, Górczyńska 21. zd 64 482

Topole

jesiony, brzoze, okragle, kupuje za gotówkę większe mniejsze ilości Tartak parowy Kaszow, powiat Krotoszyński. zd 64 479

18. DZIERŻAWY

Wydzierżawię

45 pszennej zabudowaniami maszynami, kompletnymi inwentarzami, więcej lat. obiekty 1.500. Bartkowiak Dopiewo, Poznań. Znaczek. zd 64 326

Majątek

Poznańskim 150 morg buracznych korzystnie wydzierżawię. — Paluch, Poznań, Kantaka 89. zd 64 518/19

Emeryt

dobry fachowiec poszukuje dzierżawy piekarni w mieście. — Oferty Agentura, Oredownik — w Opalenicy. ng 17 786

programy radiowe

WARSZAWA

Niedziela, 10 listopada.

9.00 audycje poranne, 10.05 tr. nabożeństwa z Poznania. Kazanie p. t. „Nie sobie żyjemy” — wygłosi ks. prof. Henryk Węgrzyn. Po nabożeństwie — muzyka (płyty). 11.57 sygnał. 12.00 hejnał z w. o. w. Mariackiej w Krakowie. 12.03 przegląd teatr. 12.15 poranek muzyczny z Poznania. W przerwie 5 godz. 13.00 Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowski z dramatu Juliusza Słowackiego „Lilla Weneda” w opr. dr. Wł. Zawistowskiego. 14.00 oddrębanie fragmentu z powieści J. Kadana — Bandrowskiego „Pilsudczy” 14.25 muzyka lekka (płyty). 14.55 „32 miliony złotych dla ubiegających” — posadanka. 15.00 „Walka jesienna ze szkodnikami w sadach zwiększa plony” — posadanka — wygł. dr. Konstanty Strawiński; muzyka (płyty). „Przebieg rynku produktów rolnych” — Stanisław Prus-Wisniewski; muzyka (płyty). „Wierzy wiarę w nasze siły” — felieton wiejski — red. Telkka Gwidzia. 16.00—16.15 audycja dla dzieci z Poznania. 16.15 „W muzycznym domu” — kraj. dzieci. W programie utwory W. Labuńskiego, Romana Palestra, Piotra Perkowski, A. Greczaninowa, A. Caselli i innych. 16.45 „Cala Polska śpiewa” — koncert w wykonaniu tercetu wokalnego, H. Azarowicz — sopran, M. Maklakiewicz-Szalska — sopran, T. Skonieczna-Sternicka — alt. 17.00 muzyka taneczna ze Lwowa. 17.40 „Migawki regionalne” — aud. ze Lwowa. 18.00 muzyka lekka (płyty). 18.15 Teatr Wyobraźni: Wznowienie słuchowe oryginalne Jerzego Wolfa „Czy Mr. Brown jest winien?” — przekład z niemieckiego J. Rawicza. Obada: Mr. Brown — Jan Krecmar, Dixie — Halina Żeliska, Spitz — Feliks Chmurkowski, Schulz — Tadeusz Oleża i inni. 19.00 program na dzień nast. 19.10 koncert reklam. 19.25 wiad. sport. lokalne. 19.30 „Barkarola” (płyty). 19.45 „Co czuć” — nowości literackie — omówi Jan Lorentowicz. 20.00 fragment koncertu jubileuszowego z Krakowa. 20.45 odczyt. 20.50 dziennik wiec. 21.00 „Na wesolej lwowskiej fall” (ze Lwowa). 21.30 „Podrózujmy” — „Kajakiem” — w drodze do Indji” — felieton. wygł. dr. Wacław Korabiewicz. 21.45 wiad. sport. 22.00 muzyka taneczna. 23.00 wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. 23.05 muzyka tan. (płyty).

KRAJOWE

Niedziela, 10 listopada.

Katowice — 14.20 muzyka polska z płyt. 15.00 pog. „Drobne nastroje wodne”. 15.10 tańce ludowe z płyt. 15.22 pog. rolnicza „Co rolnik powinien wiedzieć o klasyfikacji gruntów”. 15.35 muzyka żołnierska z płyt. 18.00 tańce ludowe z płyt. 19.00 program. 19.10 wiad. sportowe. 19.15 koncert reklam. 19.25 aud. poranna „Głedy i gajdole”. 23.05 muzyka lekka i taneczna z płyt.

Niedziela, 10 listopada.

Kraków — 9.15 walec i wariacje z płyt. 12.03 przegląd teatr. „Scena amatorska i jej repertuar”. 14.20 koncert żywe z płyt. 15.10 muzyka lekka i tan. z płyt. 15.25 pogad. „Jak zmniejszyć mieszkanie”. 15.35 muzyka z płyt. 18.00 najwięksi współcześni śpiewacy rosyjscy z płyt. 19.00 program. 19.10 płyty. 19.25 sport. 19.30 piosenki lekkie w wyk. duetu Julii Ilnickiej i H. Szarfmana. 20.00 fragm. jubileuszowego koncertu 50-lecia krak. chóru akademickiego. 21.45 wiadom. sportowe. 23.05 trio C-moll op. 101 Brahmsa.

Niedziela, 10 listopada.

Lwów — 9.15 muzyka popularna z płyt. 12.03 rozmaitości teatralne „O różnych imieninachach rewizora Gogola”. 14.20 muzyka lekka z płyt. 15.00 skrzynka roln. 15.15 koncert orkiestr gitar hawajskich z płyt. 17.00 muzyka taneczna w wyk. zespołu Witkowskiego. 17.40 migawki regl. „Rynek lwowski”. aud. muzyczny.

słowna. 18.00 muzyka lekka z płyt. 19.00 program. 19.10 płyty. 19.25 sport. 19.30 walec fortepianowy z płyt. 21.00 na wesolej fall lwowskiej. 21.30 felj. „Podrózujmy jakimś w drodze do Indji”. 21.45 wiadom. sport. 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Niedziela, 10 listopada.

Lódź — 12.03 dialog p. t. „Izba pracy nowa zdobycza robotnika”. 14.20 i 15.00 koncert żywe. 15.20 muzyka pogodna z płyt. 15.45 felj. p. t. „Lodzianin w Tatrach”. 18.00 piosenki w wyk. duetu. 19.00 program. 19.10 sport. 19.15 płyty. 19.30 kącik humoru i muzyka wesola z płyt. 21.45 wiadom. sport. 23.05 muzyka taneczna.

Niedziela, 10 listopada.

Toruń — 14.20 walec piosenki z płyt. 15.00 nog. rolnicza „Reforma podatku gruntowego”. 18.00 muzyka z płyt. 19.00 program. 19.10 płyty. 19.25 sport. 19.30 feljeton. 21.45 wiadom. sport. 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Niedziela, 10 listopada.

Poznań — 9.00 z Warszawy. 9.15 muzyka z płyt. 9.55 program. 10.05 transmisja nabożeństwa z kościoła metropolitalnego w Poznaniu. Chór katedralny śpiewać będzie pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego. Tr. z Poznania na W. R. P. Kazanie p. t. „Nie sobie żyjemy” wygłosi ks. prof. H. Weryński. Po nabożeństwie muzyka z płyt. 12.03 pogadanka dla dzieci p. t. „A dzisiaj zabawimy się w wojsko”. 12.15 poranek muzyczny. Wyk.: ork. symfoniczna pod dyr. dr. Zygmunta Latoszewskiego i Juliette Arany. — fort. 14.00 z Warszawy. 14.20 koncert żywe z płyt. 14.55 z Warszawy. 15.00 pogadanka rolnicza p. t. „Nowelizacja podstawowa finansowo-rolnego”. 15.10 muzyka z płyt. 15.15 pogadanka rolnicza p. t. „Jak młodzież wiejska może korzystać ze szkół średnich i wyższych”. 15.25 z Warszawy. 16.00 „Wojsko idzie...” obrazek dźwiękowy dla dzieci młodzieży W. Szafer-Groele i B. Reszko. w wykonaniu zespołu dziecięcego rozgłośni poznańskiej. Tr. na W. R. P. 16.15 z Warszawy. 17.00 ze Lwowa. 18.00 muzyka polska (płyty). 18.15 z Warszawy. 19.00 program. 19.10 sport. 19.15 koncert reklam. 19.25 „Rachmaninow gra”. płyty. 19.45 z Warszawy i Krakowa. 20.45 z Warszawy. 21.00 ze Lwowa. 21.45 sport. 22.00 z Warszawy. 23.05 muzyka z płyt.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedzielę:

6.00 Königs. Koncert portowy. 7.00 Praga. Koncert z Karłowych Varow. 8.30 Praga. Muzyka religijna. Kolonia. „Muzyka w niedzielę rano”. 10.00 Praga. Kwartet salonowy. 11.30 Praga. Koncert radiok. Lipsk. Kantata J. S. Bacha. 11.45 Wiedeń. Koncert symfon. 12.00 Królewice. Koncert ork. Königs. Rozmaitości muz. Berlin. „Muzyka w południe”. 13.05 Wiedeń. Muzyka popul. 13.35 Stockholm. Koncert symfon. 14.30 Kolonia. Nowa niemiecka muzyka kameralna. 15.00 Bratysława. „La Traviata” — opera Verdiego. 15.25 Kopenhaga. Koncert orkiestr. 15.30 Stockholm. Muzyka dwufortep. 15.40 Wiedeń. Muzyka kameralna. 16.00 Königs. Koncert popul. Anglia (Nat. Progr.). Muzyka kościelna. Lipsk. Wesola and muzyczna. Praga. Koncert niedzielny. Wrocław. Muzyka popul. 16.25 Moskwa (ROZ). Koncert symfon. 16.50 Budapeszt. Muzyka cygańska. 17.00 Oslo. Koncert orkiestr. Budapeszt. Muzyka lekka. 17.30 Mediolan. Muzyka tan. Königs. Koncert orkiestr. 17.45 Wiedeń. Piosenki i muzyka. Budapeszt. Muzyka lekka. 18.00 Radio Paris. Koncert ork. Bruksela franc. Muzyka taneczna. 18.15 Berlin. Utwory Schuberta w wyk. Alfreda Hehna. 18.20 Moskwa (Alfreda). Recital śpiewaczy. Anglia (Nat. Progr.). Muzyka kamer. Kolonia. Dawne

tańce. 18.30 Leningrad. Koncert symfon.

19.00 Berlin. Muzyka popularna. Bruksela franc. Muzyka kameralna. 19.10 Praga. Wesola audycja muzyczna. 19.15 Budapeszt. Muzyka kameralna. 19.20 Monachium. Wesoly wieczór niedzielny. 19.30 Königs. Koncert muzyki operowej. 19.45 Anglia (Reg. Progr.). Muzyka lekka. 20.00 Wrocław. Muzyka wiec. Budapeszt. Muzyka tan. Kopenhaga. „Bal maskowy” — opera Verdiego (akt I i 2). Tr. z Opery Królewsk. Moskwa (Kom.). Koncert rozrywkowy. Kolonia. Koncert rozrywkowy. Sottens. Recital fort. A. Czerepnina. 20.05 Praga. Muzyka rosyjska. Wiedeń. Recital śpiewaczy A. Sveda. 20.50 Mediolan. „Driada” — op. V. de Sabata. Rzym. Koncert poświęcony twórczości Belliniego.

21.00 Bruksela flam. Koncert symfon. z odd. Marij Korenko (śpiew). Frankfurt. Koncert mistrzowski. Utwory H. Zilchera pod dyr. kompozytora — również Königs. 21.15 Ryga. Muzyka lekka. 21.20 Budapeszt. Koncert orkiestr. 21.30 Paris P. T. T. Dawne pieśni francuskie. 21.50 Budapeszt. Koncert radiok.

22.00 Stockholm. Koncert kwartetu Rotschilda. 22.20 Anglia (Reg. Progr.). Koncert niedzielny. Wiedeń. Muzyka tan. 22.30 Budapeszt. Muzyka taneczna. 22.35 Praga. Muzyka salon. 22.40 Hamburg. Muzyka tan. Monachium. Koncert nocny. Królewice. „Taniec w nocy”.

23.00 Anglia (Nat. Progr.). Muzyka lekka. Königs. „Prosimy do tańca”. Kopenhaga. Muzyka tan. Wrocław. Muzyka tan. 23.10 Bruksela franc. Muz. lekka. 23.20 Budapeszt. Muzyka cygańska. 23.45 Radio Paris. Muzyka lekka.

na poniedziałek:

17.00 Sztutgart. Koncert popul. Wrocław. Koncert radiok. Monachium. Koncert ork. 17.15 Budapeszt. Koncert ork. 17.30 Radio Paris. „Redemption”. orat. Gounoda (tr. z sali Rameau). 18.20 Budapeszt. Muzyka cygańska. 18.30 Moskwa (Kom.). Koncert symf. z odd. prof. Igumnowa (fort.). 19.00 Hamburg. Koncert wiec. Bruksela flam. Sonaty. Kolonia. Muzyka wieczorna. 19.30 Stockholm. Recital skrzyp. O. Frantz. Anglia (Reg. Progr.). Reginald King ze swym zespołem. 19.40 Budapeszt. Koncert ork. Filharmonii.

20.00 Beograd. Wieczór Polki. Wiedeń. Symfonia nr. 4 Mahlera. 20.05 Lipsk. Wieczór Brucknera i Mozarta. 20.10 Wrocław. Audycja wokalo-muzyczna. Frankfurt. Koncert poew. Schumannowi. 20.15 Bratysława. Wieczór Lehara. 20.30 Anglia (Scottish). Księża Walji przed mikrofonem. Sottens. Drugi koncert abonamentowy z udziałem R. Serkina (fort.). 20.45 Kopenhaga. Koncert wieczorny. Stockholm. Muzyka lekka. 20.50 Rzym. „Stenterello” — operetka Cusciny. Mediolan. Koncert orkiestrowy.

21.00 Königs. Muzyka austriacka. Anglia (Nat. Progr.). Uroczysta aud. z ok. rocznicy zwycięstwa bron. 21.10 Budapeszt. Muzyka dwufort. 21.15 Praga. Koncert radiok. 21.20 Berlin. „Skrzypki śpiewają” — koncert rozrywkowy. 21.30 Strashburg. Koncert orkiestrowy. Frankfurt. Sonata as-dur Beethovena. 21.40 Monachium. Recital fort. 21.45 Budapeszt. Muzyka lekka.

22.10 Poste Parisien. Aud. uroczysta z ok. rocznicy zwycięstwa bron. 22.15 Mediolan. Recital skrzypcowy. 22.30 Kopenhaga. Włoska muzyka kamer. Wrocław. „Muzyka na dobranoc”. Königs. Wiedeń. „Nocna muzyka”. 22.50 Królewice. Koncert wieczorny. 22.55 Poste Parisien. Kwartet Faurego.

23.00 Kolonia. Muzyka kamer. Budapeszt. Muzyka jazzowa. Hamburg. Muzyka wieczorna. Monachium. Pieśni i muzyka kameralna. 23.10 Bruksela franc. Muzyka taneczna. Kopenhaga. Muzyka taneczna. 23.45 Radio Paris. Muzyka taneczna. Wiedeń. Muzyka taneczna.

24.00 Frankfurt i Sztutgart. Koncert nocny.

Erbedont

ELIKSIR · PROSZEK · PASTA
DO ZĘBÓW

ng 14 554/7

23. ROZMAITE

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych, balowych, najnowszych fasonów. Ceny przystępne. Łódź, Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. ng 17 508

Śwedenie

oraz wyrzuty skórne usuwa Krem Lait-Age iz kognikiem! — Nieškodliwy kosmetyk. usuwający wady naskórka. ng 14 635

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Uczciwa

kochająca dzieci, cośkolwiek szczerze znająca wszelkie prace domowe szuka posady w lepszym domu od 15. 11. Łaskawe oferty Oredownik, Poznań zd 64 446

Ogrodnik

żonaty, lat 30 poszukuje posady od 1 stycznia z dobrą praktyką w większych zakładach handlowych. Dobre przeciwienie szkolnictwa, warsztatowa, sadownictwa. Łaskawe oferty z podaniem warunków F. Olejniczak, Plock, Aleje 27. zd 64 501

250 zł

złote kancji za otrzymanie stałej pracy. Ofert. Kurjer Poznański. zd 64 547/8.

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebna

akspedjentka do składu wedlin oraz chłopców na posyłki. Ruszcza, Łódź, Brzezińska 36. n 17 735

Przykrawacz

cholewkarski, siła dobra, który zapracem kle i szyje może się zgłosić K Strzeliński, Chodzież, ul. Raczkowskiego 2 ng 17 051

Czeladnik plekarski

samodzielny na stałe potrzebny zaraz na prowincję. Gwarantujemy. Oferty Oredownik zd 64 524

Humor zagraniczny



— Omlet dla dwóch osób... bierz się zjeść jaj. —
Ależ ci biali mają apetyt!...
(„London Opinion”). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co pały — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA
NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella. Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesniewicz z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agencjach 2,35 zł. Za odosłanie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,54 zł. kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych alia wroga, przesiłki w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia i reklamy:

Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-tej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyższej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstała wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Biuletyn słowiański

Z inicjatywy Związku Słowiańskiego odbyło się w Warszawie zebranie przedstawicieli wszystkich zainteresowanych rozwojem myśli słowiańskiej stowarzyszeń. Omawiano na niem projekt wydawania stałego biuletynu, któryby zamieszczał wiadomości o działalności wszystkich towarzystw i organizacji, pracujących w Polsce w dziedzinie ruchu słowiańskiego.

Do tej pory jedynie Tow. polsko-jugosłowiańskie w Poznaniu wydaje „Przegląd Jugosłowiański”, który raz w miesiącu informuje członków o sprawach organizacyjnych i bratniego narodu. Miesięcznik ten rozchodzi się także w reszcie Polski i w Jugosławii. Poza tem ruch słowiański nie posiada żadnego informatora. Stąd inicjatywę Zw. Słowiańskiego powitać należałoby jak najprzychylniej.



Pan mnie nie przekona....

Doświadczyłam już dawno, że krem NIVEA jest najlepszy i wiem, że nawet najszumniej zachwalane podróbki i naśladownictwa nie zastąpią oryginalnej NIVEI. Tylko NIVEA zawiera EUCERYT — i dlatego ta nadzwyczajna skuteczność!

Ceny od zł 0,40 — 2,60

PEBECO Spółka Akcyjna w Poznaniu



Pr 0440 - N. 1330

POTĘPIENIE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

47) — Tak, rzeczywiście. Dochody pana Percivala wynosily 7 tysięcy liwrow rocznie. Rzadko kiedy wydawał całą tę sumę, często nie wydawał połowy. Zwyczaj tego dochodu i dwie części zysków z obrotów bankowych szły do depozytu.

— Może mógłbym zobaczyć księgi, w których figurują te dwa konta?

— I owszem.

Pan Balderby nacisnął sprężynę dzwonka stojącego na biurku.

— Powiedz panu Austin, rzekł do woźnego, ażeby przyniósł mi księgę rachunków bieżących i księgę depozytową.

W pięć minut potem, ukazał się w gabinecie z dwiema ogromnymi księgami oprawionymi w skórę.

Pan Balderby rozłożył je przed współnikiem.

Henryk Dunbar spojrzął na rachunek depozytowy, przebiegł szybko długi szereg cyfr i zatrzymał się na sumie ogólnej.

Piersi mu falowały, oddech stał się ciężki.

Ostatnie cyfry na tej stronie wskazywały sumę 137.926 liwrow, 17 szylingów i dwa denary.

Te denary śmiesznie wyglądały, ale bankierzy powinni być dokładni, jak rachunkowe maszyny.

— Jakże są umieszczone te pieniądze? — zapytał Henryk Dunbar, a że ręka mu drżała febrycznie, oparł ją na księdze.

— Pięćdziesiąt tysięcy liwrow, ma bank indyjski do obrotów, odpowiedział pan Balderby z taką obojętnością, jakgdyby pięćdziesiąt tysięcy liwrow były jakąś bagatelką — dwadzieścia pięć tysięcy liwrow w Great-Western-Railway; reszta w papierach skarbowych.

W takim razie może pan zrealizować papiery skarbowe?

Pan Balderby zadziwił się, jakgdyby mu kto na odcisk nastąpił.

Był bankierem ciałem i duszą, więc mu się nie podobał projekt zmniejszenia kapitału bankowego, jakkolwiek ten bank był bogatym.

— To za duży kapitał, aby go tak odrazu wycofać z interesu, odpowiedział, trąc sobie brodę.

— Czy istotnie nie może dom nasz obejść się bez tego kapitału? zapytał ze zdziwieniem pan Dunbar.

— Przeciwnie może obejść się doskonale, ale żądania bywają czasem olbrzymie. Lord Yorsfield, bardzo dawny nasz klient, wspominał nam na przykład o zamiarze kupienia wielkich majątności we Francji i lada chwila może zażądać wzniesienia od nas kapitału. Ale z tem wszystkiem — pańskie pieniądze do pana należą, panie Dunbar i możesz pan dysponować niemi, jak ci się podoba. Bilety skarbowe mogą być zrealizowane bezzwłocznie.

— To dobrze, a czy akcje Great-Western mógłbyś pan również sprzedać?

— Pan zamierzasz i te akcje?

— Pragnąłbym inaczej umieścić moje fundusze. Proponuję mi nabycie pewnej własności, która może mi za kilka lat dać co najmniej sto od sta. Ale to w przyszłości dopiero, w tej chwili zajmuję mnie wyłącznie naszymi interesami. Sam kupię brylanty i sam je będę oprawiał według moich wskazówek. Czy będziesz pan łaskaw

wypłacić w środek kilka znaczniejszych wypisanych przezemnie czeków?

— Zapłacę je, panie Dunbar.

— To i wszystko, o czym chciałem pomówić z panem. Bardzoby mi było przyjemnie widywać pana u siebie w hotelu Clarendon i zapraszam pana na obiad, wiele tylko razy znajdziesz czas wolny po temu.

Bardzo mało było serdeczności w tonie tego zaproszenia, pan Balderby zrozumiał, iż jest to jedynie zdawkowa grzeczność, do jakiej pan Dunbar czuł się obowiązany.

Podziękował w kilku słowach starszemu współnikowi, a potem rozmawiali jeszcze czas jakiś o rzeczach obojętnych.

Wreszcie pan Dunbar zaczął się zabierać do odejścia i wyszedł na korytarz, prowadzący z gabinetu pana Balderby do biura.

Korytarz był bardzo ciemny, ale biuro było doskonale oświetlone zapożyczając wielkich okien.

Pan Dunbar spostrzegł w tej chwili jakąś kobietę, siedzącą przy biurku pana Austina i rozmawiającą z nim coś żywo.

Zatrzymał się nagle, powrócił do gabinetu i z roztargnieniem zaczął oglądać coś dokoła.

— Bodaż, że miałem laskę z sobą — powiedział.

— Nie, zdaje mi się, — odpowiedział pan Balderby, powstając — nie widziałem jej przynajmniej.

— Ha! to może zdawało mi się tylko.

Stał ciągle w gabinecie, wkładał rękawiczki bardzo powoli i patrzył upornie przez okno na ciemne podwórze, gdzie widać było małą furtkę, wybitą w murze.

Kiedy kręcił się około okna, Klemens Austin wszedł do gabinetu z jakimś dokumentem do pana Balderby.

Henryk Dunbar odwrócił się w chwili, gdy kasjer wychodził.

— Widziałem — rzekł — jakąś kobietę, rozmawiającą z panem w biurze. Nasz dom nie jest stosownym miejscem na schadzki, panie Austin. Czy pan znasz tę kobietę? Któż to ona?

— Młoda dziewczyna, proszę pana.

— Młoda dziewczyna?

— Tak.

— A pocóż ona tu przyszła?

Kasjer zawahał się trochę z odpowiedzią.

— Ażeby zobaczyć się z panem.

— Któż ona jest? Jak się nazywa?

— Nazywa się Wilmot! Margerita Wilmot!

— Nie znam jej — odpowiedział bankier wyniośle i rzucając niespokojne spojrzenie na drzwi pół otwarte. — Zamknij pan drzwi! — zawołał z widoczną irytacją do kasjera. — Tak, przyciągnij idzie z korytarza, że może skrzywić człowieka we dwoje. Któż to jest ta Margerita Wilmot?

— Córka tego nieszczęśliwego Józefa Wilmota, który został zamordowany w Winchester, — odpowiedział kasjer z powagą.

I patrzył przytem Henrykowi Dunbarowi prosto w oczy.

— Powiedz pan tej dziewczynie, tej Margericie Wilmot, że nie zobaczę się z nią tu tak samo, jak nie chciałem widzieć jej w Portland-Place i w Winchester. powiedz jej pan, żeby przestała być natrętną. Dostę już wycierpiałem z powodu tej ohydnej sprawy i nie pozwolę dręczyć się w dalszym ciągu. Ta kobieta nie ma żadnego tytułu widzenia się ze mną. Jeżeli jest biedna, jeżeli potrzebuje pieniędzy, gotów jestem przyjść jej z pomocą. Juzem jej raz przeciw powiedział. Więcej nic dla niej zrobić nie mogę. Ale, jeżeli jest w potrzebie...

— Nic nie potrzebuje ona od ciebie, panie Dunbar, — przerwał mu Austin. — Margerita Wilmot ma przyjaciół, którzy potrafią ochronić ją od nędzy.

— A pan jesteś zapewne jednym z tych przyjaciół, panie Austin?

— Tak, panie.

— Dajże jej pan zatem dowód przyjaźni i oświadcz, że ma we mnie żywego człowieka, nie zaś wroga, jeżeli zaś, jak przypuszczam, kochacie się w sobie, to się bierzcie. Dam jej posag, jakiegoby nie powstydziliaby się żadna z córek dżentelmańskich.

W głosie bankiera nie było teraz ani złości, ani zniecierpliwienia, przeciwnie, zdawał się być wzruszony. Klemens Austin patrzył na tę nagłą zmianę z prawdziwym zdziwieniem.

Henryk Dunbar zauważył to zdziwienie.

— Nie bierz mi pan tego za złe — rzekł — że się z Margeritą Wilmot widzieć nie chcę. Nerwy mam tak osłabione, iż nie mogę narażać się na rozmowę z tą młodą dziewczyną, która mnie, skoro tak uparcie mnie prześladuje, podejrzewa o zamordowanie swego ojca. Stary już jestem, trzydzieści pięć lat w Indiach przepędziłem, zdrowie mam wątłe i nienawidzę scen tragicznych. Dotąd jeszcze nie przyszedłem do siebie po tej okrutnej i obrzydłej sprawie w Winchester. Powiedz pan to Margericie Wilmot, zapewnij ją, że pragnę być jej najszczerzszym przyjacielem, jeżeli zechce przyjąć przyjaźń moją, ale nie zobaczę jej dotąd, dopóki nie nabierze lepszej o mnie opinii.

Było coś tak prostego i szczerzego w tych słowach, że Austin dał im się zdurzyć na chwilę.

Chyba się Margerita myliła, chyba Henryk Dunbar naprawdę jest niewinny.

On to zawiadomił ukochaną, że bankier oczekiwany był dziś w banku

Klemens oświadcza się Margericie

Po raz trzeci nie udało się Margericie Wilmot zobaczyć Henryka Dunbara.

Klemens Austin zawiadomił ją wczoraj wieczorem o zapowiedzianej przezeń wizycie w banku, odłożyła więc lekcje z uczenicami i przyjechała do Londynu.

— Nie będzie śmiać odmówić pani — zapewniał Austin — bo się będzie spodziewał, iż podobne postąpienie obudziłoby podejrzenie w umysłach jego podwładnych.

— Musiał to już wiedzieć i w Winchester — odpowiedziała Margerita — a jednak nie chciał mnie przyjąć ani tam, ani przy Portland-Place i dzisiaj zapewne zrobi to samo. Jedno mi tylko pozostaje, spotkać go niespodzianie. Czy nie mógłbyś mi pan dopomóc w tym względzie, panie Klemensie?

Klemens Austin bardzo chętnie zgodził się na propozycję i dlatego córka Wilmota czekała przy jego biurku w

i dlatego przybyła do Londynu z niezlomnym postanowieniem zobaczenia człowieka, którego uważała za mordercę ojca.

Powrócił do biura, żeby jej zakomunikować to, co pan Dunbar powiedział.

Skoro tylko drzwi gabinetu zamknęły się za kasjerem, Henryk Dunbar zwrócił się do swego młodszego współnika.

— Ta furtka, jak mi się zdaje, prowadzi na drugie podwórze i mogę wyjść przez nią na uliczkę poza bankiem. Czy tak, panie Balderby?

— Tak jest, panie Dunbar.

— Czy zamknęła na klucz w tej chwili?

— Nie, zamykają ją przed czwartą, bo często komisanci nasi tamtędy przechodzą.

— No, to ja sobie wyjdę tą furtką — powiedział pan Dunbar, ledwie oddychając, tak mu się bardzo spieszyło. Racz pan odebrać powóz mój do hotelu Clarendon. Nie chcę się widzieć z tą dziewczyną, żegnaj pan!

Wyszedł z gabinetu i wszedł na korytarz, który prowadził na podwórze; pan Balderby podążył za nim, nie rozumiejąc tej dziwnej irytacji swego współnika.

Furtka nie była zamknięta, pan Dunbar wyszedł przez nią, zamykając za sobą.

I oto po raz trzeci uniknął widzenia się z Margeritą Wilmot.



Pr 0445 - K 763

kantorze bankowym.

Przybyła o pięć minut po panu Dunbarze i czekała cierpliwie, aż będzie powracał do powozu.

Skorzysta z tej okazji, przemówi i wyczyta z jego twarzy, czy winnym jest czy niewinnym?

Uczepiła się tej myśli, że fizjonomia bankiera powie jej prawdę, chociaż zgóry przekonana była, że był winnym, bo czyżby miał inny powód unikania jej z takim uporem?

Ale po raz trzeci usiłowania jej spełzły na niczem, powracała do domu wielce przygnębiona. w tym samym czasie, gdy pan Dunbar podążył do hotelu Clarendon zwyciężając dorożkę.

Margerita zastała jedną z uczennic, czekającą na nią w ładnym jej saloniku, więc zaraz zmuszona była zasiąść do fortepianu i godzinę przeszło słuchać fantazji, bardzo źle wykonywanej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Małe, czarne kreski wokół wąskiej wyspy

Niesamowici osiedleńcy na cmentarzu Atlantyku

Rekordowa ilość katastrof okrętowych — W ciągu 80 lat rozbiły się 243 statki — Pasma gór ukrytych pod wodą — Makabryczna wyspa otulona mgłami — Barka z ładunkiem kóz i trzody chlewnej — Sable Island nawiedza plaga gryzoniów — Piekielna służba ratownicza — Wyprawa karna zastała pustki i... ciszę — Niebezpieczna pułapka dla statków

Wyspa Sable Island poszczycić się może rekordem katastrof okrętowych, jakie miały miejsce u jej zdradliwych brzegów. W urzędzie morskim w Halifax wywieszony jest rysunek, przedstawiający kontury wąskiej, podłużnej wyspy, dokoła której widnieje wielka ilość małych, czarnych kresiek. Kreski te oznaczają rozbite i zatonięte statki, a ponieważ odnośna statystyka obejmuje 80-letni czasokres, zaś znaków jest 243, więc przeciętnie trzy statki rocznie padają ofiarą niebezpieczeństw czyhających u brzegów tej wyspy.

Sable Island jest szczytem podwodnego pasma górskiego, wystającym tylko na 15 do 20 metrów nad powierzchnią morza. Długość ostrowu wynosi około 40-tu, zaś szerokość niecałe półtora kilometra. Łądowanie jest tam niezmiernie utrudnione z uwagi na nadzwyczaj burzliwe falowanie przybrzeżne, oraz ze względu na gęste mgliste opary, otulające prawie stale ten pustynny skrawek ziemi. Dzięki okoliczności, że opodal przechodzi największy szlak morski świata: New York—Europa, posępny ostrow, ochrzczony przez marynarzy charakterystycznym mianem „Cmentarza Atlantyku” (Graveyard of the Atlantic), otrzymywał od niepamiętnych czasów swój obfity makabryczny haracz.

Wegetacji wyspa ta nie posiada prawie żadnej; rośnie tam jedynie groch dziki, pewna niejadalna odmiana borówek i rzadka trawa na wydmach. To też rozbitkowie, którym udało się uciec śmierci w morzu i wydostać na wybrzeże wyspy „cmentarnej”, umierali z głodu, o ile nie zauważono ich i uratowano zawczasu; szanse te byłyby jednak znikome, gdyż okręty zwykle omijały wyspę w odległości kilkudziesięciu mil.

Według relacji kronikarskich z XVII wieku, pewien kupiec z Bostonu nazwiskiem Thomas Hancock, który jako rozbitek znalazł się na Sable Island i po długotrwałych, niewymownych cierpieniach i udrękach został w końcu uratowany, wysłał w r. 1756 z portu bostońskiego olbrzymią barkę z ładunkiem żywych kóz, koni, trzody chlewnej i nierogacizny, z poleceniem wysadzenia tych zwierząt na ląd na wyspie Sable Island. Stworzony w ten oryginalny sposób zwierzostan, miał dać możność egzystencji ludziom wyratowanym z rozbitych okrętów i wyrzuconym na brzeg pustynnego ostrowu.

Polecenie kupca zostało pomyślnie wykonane i celowość „załadnienia” wyspy ujawniła się już w 1760 roku, kiedy fregata angielska z tysiącem żołnierzy załogi, wpadła, czasu mgły, na niewidzialne rafy i zatonięła. Setce ludzi udało się wylądować na Sable Island i tam się wyżywić do cza-

su uratowania ich przez przepływający statek. Później, gdy dzięki wciąż powtarzającym się katastrofom okrętowym, zwierzostan zaczął gwałtownie się zmniejszać, wysłano na „wyspę cmentarną” partię królików. Zwierzęta te początkowo rozmnażały się dość licznie, aż pewnego dnia na Sable Island pojawiły się szczury — wyrzucone na brzeg wyspy wraz z szczątkami rozbitego statku. Z plagą gryzoniów czynnikowi urzędowe w Nowej Szkocji walczyć musiały zaciekle przez szereg lat.

W r. 1774 do władz w Halifaxie zgłosili się jacyś ludzie, prosząc o przyznanie im prawa osiedlenia się na tej ponurej wy-

sepce. Wobec usilnych nalegań petentów, prośbie ich w końcu uczyniono zadość, z tym jednak warunkiem, że pod przysięgą zobowiążą się każdemu rozbitkowi udzielić pomocy i opieki. Żądana przysięga została uroczystie złożona, a jak w rzeczywistości wyglądała pomoc i opieka, udziela o ofiarom katastrof morskich, o tem wspomina ówczesne pismo „Atlantic Neptune”, pisząc:

„Kolonizatorzy osiedli na Sable Island, urządzili tam piekielną służbę ratowniczą. W miejscach położonych poza najgroźniejszemi rafami, bandyci ci rozpalają wjażdżowe ogniska sygnałowe, narażając tem

samym okręty na niechybną zagładę. W ten niegodziwy sposób zdobywają oni obfity łup w towarach wszelkiego rodzaju, zaś ludzi ratujących się na ich wyspę, okrutnie mordują.”

Wyprawa karna wysłana na Sable Island, nie znalazła tam żywej duszy. Znalezione jedynie wielką ilość rozbitych skrzyń, próżnych beczek i dużo ludzkich szkieletów.

Od r. 1873 płonie na „cmentarzu Atlantyku” latarnia morska, lecz pomimo tego, wyspa Sable Island nie przestała być niebezpieczną pułapką dla statków. Kr.



Poznań — Łódź

Niedzielne międzymiastowe zawody pięciarskie Poznań — Łódź wywołały w kołach sportowych naszego miasta duże zainteresowanie. W dotychczasowych spotkaniach obie strony wygrały po jednym meczu na własnym gruncie. Również i tym razem liczyć się należy ze zwycięstwem więcej wyrównanej ósemki gospodarzy, chociaż Łódź po ostatniej porażce odniesio-

nej z Warszawą, do niedzielnego spotkania przygotowuje się pod okiem trenera P. Z. B. p. Billy Smitha bardzo starannie i niewątpliwie dążyć będzie do zrehabilitowania się w oczach publiczności poznańskiej. Znając skład obu drużyn spróbujemy zanalizować szanse zawodników w poszczególnych wagach.

W wadze muszej spotkają się Bartniak

(Ł) i Sobkowiak (P). Zawodnik poznański, który na śródownym meczu wykazał doskonałą formę, winien walkę rozstrzygnąć na swoją korzyść. Góruje on nad młodym i wybijającym się na czoło w swym okręgu Bartniakiem, technicznie, a przede wszystkim większą rutyną.

Również i w wadze koguciej winien „Wirski” zdobyć dla Poznania dwa dalsze punkty. Jego przeciwnik Gotfryd nie przedstawia nadzwyczajnej klasy i trudno przypuszczać aby mógł sprostać zaciekłemu atakom agresywnego Poznańczyka.

W wadze piórkowej zmierzy się Dudziak (P) z Żydem Wolfowiczem. Nieustępliwy i twardy w walce Dudziak rozporządza silnymi ciosami z obu rąk i ma wszelkie szanse na wygranie.

Sensacyjnie zapowiada się walka w wadze lekkiej, pomiędzy „Kajnałem” (P) i Woźniakiewiczem (Ł). Obaj zawodnicy odpowiadają sobie tak stylowo jak i temperamentem w walce. Ostatnio spotkali się w Łodzi, gdzie wygrał Woźniakiewicz. Pokonał on również w meczu Warszawa — Łódź mistrza Polski Polusa. W niedzielę będzie zapewne dążył do ugruntowania swej pozycji przez zwycięstwo. Jednak Poznańczyk jest przeciwnikiem, który już niejednej „stawie” uprzykrzył żywot w ringu, że wspomni tylko Enekesa i Kästnera. Potrafi on wygrać z renomowanym przeciwnikiem ale umie też i zawieść w spotkaniu z „miernotą”.

W wadze półśredniej walczyć będą Siński (P) i Taborek (Ł). Za zwycięstwem Poznańczyka przemawia większa rutyna i lepsza technika. Łódzianin, który znów walczy po dłuższej przerwie jest dobry technicznie o długim zasięgu rąk, atakuje przeciwnika szybkimi doskokami.

Faworytem w wadze średniej jest oczywiście Chmielewski (Ł). Przeciwnikiem jego będzie Lewandowski, który już dwukrotnie się z nim spotkał, przegrywając oba spotkania przez k. o.

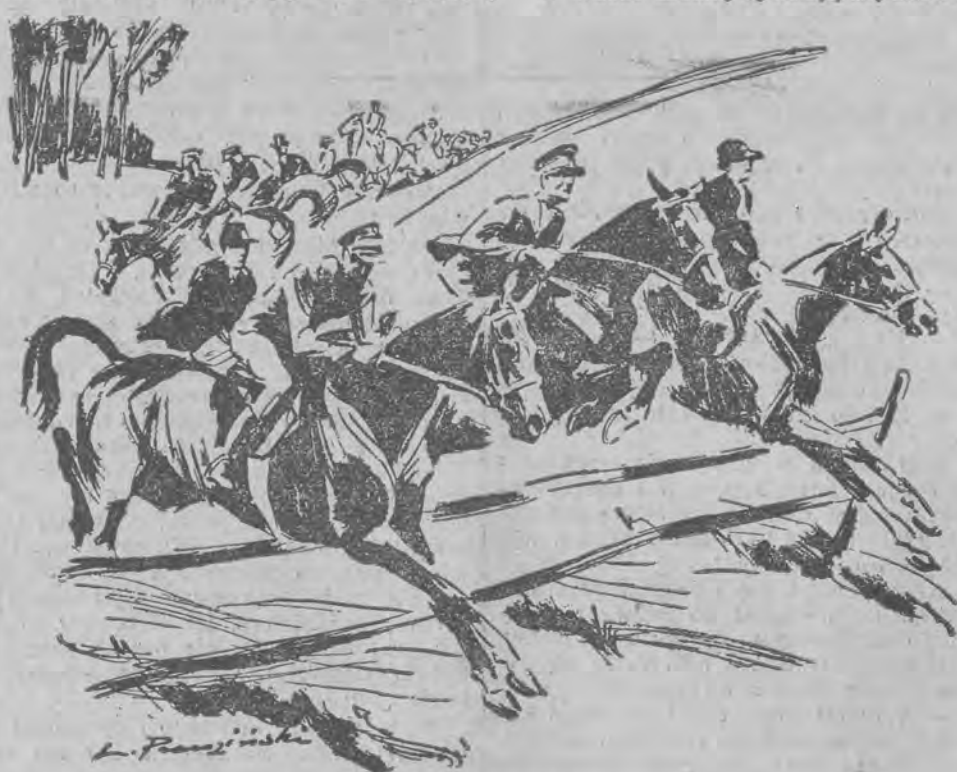
W półciężkiej do walki staną Przybylski (P) i rewelacja okręgu łódzkiego Pietrzak, który ostatnio uzyskał zaszczytny wynik remisowy z Wenznerem w meczu Łódź — Pomorze. Spotkanie jego z doskonałym Przybylskim, który jest obecnie najlepszym przedstawicielem tej kategorii w okręgu poznańskim, będzie sprawdzianem jego umiejętności i faktycznej klasy. Wynik tej walki trudno przewidzieć, chociaż większa rutyna i twardość przemawia za Przybylskim.

W ostatniej walce wieczoru spotkają się Piłat (P) i Kłodas. Piłat przebywa na Śląsku i nie wiadomo, czy znajduje się w pełni treningu, mimo to uważać go należy za groźniejszego, chociaż Łódzianin ostatnio dobrze się spisywał, remisując w ub. niedzielę z Chomą. Pamiętać również należy, że pokonał on doskonałego zawodnika czeskiego Kopecka.

Sędziowanie odbywać się będzie systemem jawnym zapomocą lampek elektrycznych. Funkcje arbitra ringowego pełnić będzie p. Sachnowski z Warszawy. Na punkty ponadto sędziować będzie z ramienia Poznania p. Kaliniak, ze strony Łodzi sędzia jeszcze nie został podany.

Goście przyjeżdżają do Poznania prawdopodobnie w sobotę wieczorem i zamieszkają w hotelu „Monopol”.

Zawody odbędą się w hali Targów Poznańskich punktualnie o godz. 19. Przed sprzedaż biletów odbywa się w firmie „Cameria” ul. Fr. Ratajczaka



Ostatniód odbyły się w Poznaniu jesienne wyścigi myśliwskie. Rysunek powyższy, wykonany przez znanego art.-malarza Prauzińskiego, przedstawia fragment biegu

Sławni olbrzymi

W języku zawodowców ten tylko może nazwać się olbrzymem, kto mierzy co najmniej 2,20 m.

Z obecnie żyjących największym olbrzymem jest zapewne Arab Ghazi, który stanowi równocześnie zagadkę naukową. Ghazi do roku dwudziętego miał wzrost zupełnie normalny, bo nie więcej niż 1,70 m. Był on pomocnikiem malarzkim, i nie zdradzał żadnych skłonności anormalnych. Razu pewnego uległ on wypadkowi podczas pracy, spadając z rusztowania na ziemię. Zdawało się, że nie doznał żadnych poważniejszych obrażeń. Po pewnym czasie jednakże zaczął nagle rosnąć i osiągnął dzisiaj już długość 2,80 m. A przytem rośnie wciąż jeszcze. Równocześnie jednak zaznaczył się bardzo silny zanik sił, tak iż Ghazi dzisiaj leży bezwładny w szpitalu w Aleksandrii. Niepojęty fenomen i przedmiot studiów lekarskich.

Drugim z rzędu olbrzymem doby obecnej jest Finlandczyk Viānō Möllerine, mierzący równe dwa i pół metra. W przeciwieństwie do większości olbrzymów Finlandczyk zdaje się być zupełnie zdrowym,

przedewszystkiem zaś nie pojawiła się u niego groźba wszystkim olbrzymom groźna kości. Möllerine służył także w wojsku, a ponieważ rozporządza niezwykle mi siłami, chce się „poświęcić” zawodowi bokserkiemu.

Potężnymi rozmiarami ciała poszczycić się mogli zmarli kilka lat temu Holenderczyk William van Droyen i Irlandczyk Patrik O' Brien, gdyż każdy z nich osiągnął wzrost 2,68 m. Występowali oni obaj głównie w Ameryce i zmarli w wczesnym wieku na gruźlicę kości.

Bardzo popularnym był olbrzym Machnow, Rosjanin z pochodzenia, który wprawdzie mierzył tylko 2,37 m., ale zato wszędzie, gdzie się pojawił, stawał się sprawcą jakiegoś zajścia lub skandalu. W Paryżu, gdzie Machnow zerwał umowę, manager jego kazał go osadzić w areszcie za oszustwo. Wyrok sądowy jednakże nie został wykonany, ponieważ cele więzień paryskich były za małe dla tego niesforne Goliata. I on stał się postacią, gruźlicy, niedożyłszy lat 30.

Redakcja w aeroplanie

Pismo amerykańskie „Detroit News”, największy dziennik stanu Michigan, zorganizowało ostatnio biuro redakcyjne w specjalnie w tym celu skonstruowanym samolocie. Samolot redakcyjny, nazwany symbolicznie „Early Bird” (wczesny ptak), zamieniony być może w razie potrzeby na hydroplan i może poruszać się z szybkością 320 km. na godzinę. Zaopatrzony jest on w kilka ogromnych aparatów fotograficznych, wmontowanych w ten sposób, że zdjęć dokonywać można w rozmaitem nachyleniu i nawet z bardzo znacznej wysokości. Ponadto w kabinie samolotu umieszczony został aparat radiowy nadawczy i odbiorczy, przy pomocy którego dziennikarze otrzymywać mogą ostatnie wiadomości, a także komunikaty meteorologiczne. Współpracownik „Detroit News”, James v. Persol, dokonał przy pomocy „Early Bird” szeregu interesujących reportaży, ilustrowanych oryginalnymi fotografiami z lotu ptaka.

Najważniejszą inowacją konstrukcji samolotu-redakcji jest to, iż jest on kierowany automatycznie i stanowi pod tym względem ostatnią zdobycz techniki awiacyjnej. Dwa ogromne żyroskopowe, wmontowane na ścianie samolotu, tworzą pod pewnymi względami „mózg” i „nerwy” pilota mechanicznego. Jeden z żyroskopów kontroluje kierownicę, drugi skrzydła, oraz elevator, zapewniający regulację kąta wzniesienia się i opadania. Tłoki hydrauliczne dostarczają potrzebnej siły do wprawiania w ruch dźwigni. Wystarczy więc, aby redaktor-pilot wprawił w ruch dźwignię, gdy samolot odbił od ziemi, aby maszyna zaczęła poruszać się tak pewnie, jakby nią kierował jakiś „as” lotnictwa. Automatyczna kontrola samolotu pozwala pracownikom tej oryginalnej redakcji spokojnie pisać artykuły i redagować depesze na znacznej nawet wysokości. M. C.